

NUMER POŚWIĘCONY REFERENDUM WE FRANCJI

POLSKA w Europie



LA POLOGNE EN EUROPE

N° 4 (189)

KWIECIEŃ
AVRIL

1972

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XXI

Dnia 23 kwietnia odbędzie się we Francji referendum w sprawie rozszerzenia Wspólnoty Europejskiej na cztery nowe państwa: Wielką Brytanię, Irlandię, Danię i Norwegię.

Oczywiście, to nie wyborcy francuscy zadecydują o wejściu czy nie-wejściu tych krajów do E.W.G. ale ich własne rządy i wyborcy. — Jednak, w każdym wspólnym przedsięwzięciu — zwłaszcza tej miary — dobrze jest znać stanowisko nie tylko tych którzy do Wspólnoty wchodzi, ale także tych, którzy ich przyjmują. — Przypomnieć wypada przy tej okazji, że wyborcy norwescy i duńscy głosować będą we wrześniu za lub przeciw wejściu do E.W.G.

Referendum jakie odbędzie się we Francji jest pierwszym wypadkiem odwołania się do ogółu obywateli w sprawie związanej ze zjednoczeniem Europy. — Jako federaliści — domagający się wyboru Parlamentu Europejskiego w głosowaniu powszechnym

Polacy we Francji w referendum europejskim

— musimy powitać tą decyzję z uznaniem. My, Polacy, obywatele krajów Europy „Sześciu” stanowimy część opinii publicznej E.W.G. i mamy coś do powiedzenia w sprawie, z którą związany jest nasz własny los i przyszłość naszych dzieci. W granicach obecnej Wspólnoty Europejskiej jest nas około 1.500.000, a Polacy z Wielkiej Brytanii, a także — w mniejszym stopniu z Danii, Irlandii i Norwegii — zwiększą nasze znaczenie w rozszerzonej Wspólnocie; nie zapominajmy, że jeden z jej członków — Wielkie Księstwo Luksemburskie ma zaledwie 360.000 mieszkańców!

Ok. 450.000 wyborców polskich we Francji weźmie udział w referendum europejskim 23 kwietnia 1972 r. Od 1953 r. kiedy powstał Komitet Wyborczy Polaków Naturalizowanych, Polacy-obywatele francuscy biorą udział we wszystkich głosowaniach, czy to chodzi o wybory — na różnych szczeblach — czy o referendum. Francuskie sfery polityczne już się przyzwyczaiły do tego, że przy każdej z tych okazji wyrażamy nasze własne poglądy i bronimy specyficznych interesów naszej grupy narodowej. Nierazko pada zapytanie: A co Wy o tym myślicie, Wy — Wschodni Europejczycy, Wy — Polacy, którzy stanowicie część społeczeństwa naszego kraju?

Aby swoim i obcym odpowiedzieć na pytanie jaki jest nasz stosunek do referendum europejskiego i jakie są powody, że rozumiemy tak a nie inaczej — poświęcamy niniejszy numer „Polski w Europie” tej właśnie sprawie.

W odniesieniu do spraw publicznych, pytania które stają przed Polakiem — bez względu na to jaki nosi paszport — są zawsze te same: a) czy będzie to dobre dla mnie, mojej rodziny, mojej społeczności w danym kraju — oraz b) czy będzie to dobre dla Polski i Polaków którzy w niej mieszkają. Naprawdę dobre rozwiązanie musi zawierać pozytywną odpowiedź na te dwa pytania.

SPOŁECZNOŚĆ POLSKA W E.W.G.

Zacznijmy od pierwszego! Mieszkamy w krajach demokratycznych Wspólnoty Europejskiej i do tego w krajach bogatych. Cieszymy się wszystkimi swobo-

dami z jakich korzystają ludzie naprawdę wolni, tak politycznymi jak socjalnymi i gospodarczymi; dzielimy los Francuzów, a — w porównaniu z innymi, nawet wolnymi krajami świata — ten los nie jest znów najgorszy. Oczywiście, dążymy do dalszej poprawy tego losu zgodnie z powiedzeniem, że lepsze jest wrogiem dobrego.

Wspólnota Europejska ma się powiększyć 1 stycznia 1973 r. o cztery dalsze kraje. Kraje te są demokratyczne i nie najbiedniejsze. — Zwiększą one potencjał gospodarczy E.W.G., która — po ich wejściu będzie miała ludność większą niż Stany Zjednoczone i Sowiety. Możliwości rozwoju ekonomicznego rozszerzonej Wspólnoty powiększą się, gdyż wzbogaci się ona o technologię brytyjską i wkład innych krajów w różnych dziedzinach gospodarki. Oczywiście, okres dopasowywania się nowych członków E.W.G. może wywołać nieuchronne i przejściowe wstrząsy, ale nie

uiega wątpliwości, że na tej operacji zyskają mieszkańcy wszystkich 10 krajów nowej Wspólnoty. — Nie zapominajmy, że przed podpisaniem Traktatu Rzymskiego w 1957 r. nawet w sferach przemysłowych przewidywano, że E.W.G. sprowadzi wielki zastój w życiu ekonomicznym: stało się akurat odwrotnie!

Innymi słowy, tak w zakresie swobód obywatelskich jakimi się obecnie cieszymy w krajach Wspólnoty Europejskiej, jak i w dziedzinie materialnej, zwłaszcza w sytuacji świata pracy do którego większość nas należy — rozszerzenie E.W.G. na cztery dalsze kraje nie tylko nie przyniesie nam pogorszenia, ale daje wszelkie szanse polepszenia na przyszłość. Rzecz jasna, w operacji tych rozmiarów „przyszłość” — to nie są najbliższe miesiące, ale najbliższe lata. Pamiętać przytem trzeba, że — czy rozszerzenie Wspólnoty dokona czy nie — system produkcji przechodzi obecnie tak szybko i głęboko przemiany, że wielki obszar gospodarczy może je tylko złagodzić, ale nie może ich zahamować.

Dla nas więc, dla naszych dzieci, dla naszych rodzin — rozszerzenie Wspólnoty jest i zabezpieczeniem zdobyczy ekonomicznych i socjalnych i otwarciem nowych horyzontów dla lepszego bytu i ciekawszego życia.

A nasze polskie życie zbiorowe poza Krajem? Na to pytanie odpowiedzieć trzeba najpierw podwójnym stwierdzeniem: a) w rozszerzonej Wspólnocie będzie nas o kilkaset tysięcy więcej i b) swobody organizowania się i działania nie zostaną ograniczone. A więc rozwój życia zbiorowego społeczności polskiej w zachodniej Europie zależeć będzie w największej mierze od nas, od naszej energii, od naszej pomysłowości, od umiejętności wykorzystania warunków jakie nam stwarzają wolne kraje Europy. — Wydaje się nam że pierwszym warunkiem powodzenia jest stała obecność naszej polskiej społeczności we wszystkich wielkich wydarzeniach dotyczących Wspólnoty Europejskiej. Już dziś — na terenie Francji — dorobiliśmy się tego, że udział polskiej grupy obywateli francuskich jest zawsze doceniany, a często poszukiwany. Musimy przez nasz udział w wydarze-

niach europejskich — pod polską etykietą — utwierdzić nasz dorobek we Francji i rozszerzyć go na inne kraje, a przede wszystkim na Wielką Brytanię i Niemiecką Republikę Federalną.

Analiza naszej sytuacji — indywidualnej i zbiorowej — w krajach Europy zachodniej powinna nas doprowadzić do odpowiedzi pozytywnej w sprawie której będzie dotyczył referendum, a mianowicie rozszerzenia Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

POLSKA I POLACY W KRAJU

Przejdźmy teraz do spraw, które wpływają na stosunek Polaków w Kraju do zjednoczenia Europy.

Przed wszystkim zanotować należy zainteresowanie jakie istnieje w Polsce tym zagadnieniem. Książki, broszury artykuły prasowe — nie zawsze dla E.W.G. przychylnie — są liczniejsze w Polsce niż w innych krajach Imperium Sowieckiego, nie mówiąc już o samej Rosji. Zapotrzebowania na wydawnictwa zachodnie na tematy związane ze zjednoczeniem Europy są bardzo liczne. Szereg Polaków z Kraju przeszło przez Kolegium Europejskie w Bruges, kierowane przez federalistę, rektora H. Brugmansa. — Trzeba pamiętać, że z chwilą kiedy została wprowadzona wspólna granica celna sześciu krajów E.W.G. — sprawa stosunku do Wspólnego Rynku stała się zagadnieniem praktycznym i codziennym.

Polska opinia publiczna była przez przeszło dwadzieścia lat karmiona propagandą sowiecką na temat Wspólnoty Węgla i Stali najpierw, a Wspólnego Rynku (E.W.G.) następnie. — Początkowo Chruszczow — tak jak zachodni kapitaliści — nie wierzył w możliwość powodzenia tego historycznego przedsięwzięcia i udawał, że go nie widzi. Następnie przystąpił do ataku na E.W.G., który się nie udał ani od wewnątrz (odmowa komunistów włoskich), ani od zewnątrz. Pozostała propaganda! Fakty jednak codziennie zbijają tezy propagandy sowieckiej, a wiadomości o tym dochodziły do Polski.

Zjednoczona Europa pozostała jednak wrogiem N° 1 Sowietów na kontynencie europejskim. Obawa, że Europa gospodarcza przemieni się wcześniej czy później w Europę polityczną, może nawet wyposażoną we własną siłę obronną — nie daje Sowietom spokoju. Jednym z celów Konferencji w sprawie Bezpieczeństwa Europy do której dążą Sowiety jest właśnie niedopuszczenie do zjednoczenia Europy zachodniej.

Sowiety zdają sobie bowiem sprawę że dziś kiedy informacje przekraczają nawet najszczelniej zamknięte granice — rosnąca siła i zwiększający się dobrobyt Wspólnoty Europejskiej, dobrowolnego związku wolnych krajów — będzie dla podbitych narodów Imperium Sowieckiego wielką — i coraz większą — siłą atrakcyjną. Nawet gdyby pałaca sprawa chińska nie zaprzętała umysłów Breżniewa i towarzyszy sytuacja taka nie mogłaby na dłuższą metę zostać bez odpowiedzi. Presja mas nie tylko w krajach „satelickich”, ale nawet w samych Sowietach wzrasta; w Polsce niedawno znalazła swój wyraz w rewolcie na wybrzeżu, w strajku łódzkim itd., powodując zmianę kierownictwa, względne zelżenie ucisku ludności przez komunistyczny reżym i próby podniesienia jej poziomu życia.

Zjednoczona Europa — zjednoczona gospodarczo i politycznie — samym swoim istnieniem stanowi zagrożenie dla Imperium Sowieckiego. Nic więc dziwnego, że Rosja stara się do tego nie dopuścić. Na terenie międzynarodowym stara się przyspieszyć zwołanie Konferencji w sprawie Bezpieczeństwa Europy, na terenie wewnętrznym, mobilizuje Francuską Partię Komunistyczną do sprzeciwiania się wejściu Wielkiej Brytanii i trzech innych krajów do E.W.G.

O tym wszystkim wiedzą Polacy w Kraju, którzy mają oczy zwrócone na Zachód. Zdają sobie sprawę, że w miarę postępu w zjednoczeniu Europy — narazie tylko zachodniej — słabnie siła Sowietów. A im Sowiety są słabsze, tym Polska oddycha swobodniej.

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!
On page 8 we are publishing our "International Page" in French.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!
A la page 8 nous publions notre "Page Internationale" en français.

ACHTUNG AUSLAENDISCHE FREUNDE!
Auf der Seite 8 geben wir "Die Internationale Seite" in Französischer Sprache.

SPRAWA NIEMIECKA

Polaków w Kraju niepokoi wciąż sprawa niemiecka. Choć wraz ze zmianą polityki sowieckiej wobec N.R.F. i podpisaniem traktatów w Moskwie i w Warszawie propaganda anty-N.R.F. stała się bardziej dyskretna, nie ustają ona jednak i zwiłoka w ratyfikacji „traktatów wschodnich” przez Bundestag dostarcza jej nowych argumentów. Ale slogan „Niemcy z Bonn — rewanzysty” skierowany jest na Polskę, Czechosłowację i inne kraje Europy Wschodniej. Dla Europy Zachodniej jest inny: „N.R.F. będzie rządziła w przyszłej Zjednoczonej Europie!” Siła gospodarcza, którą Niemcy zachodni (dlaczego nie wschodni?) potrafili odbudować po klęsce 1945 r. stała się argumentem sowieckim i komunistycznym przeciw E.W.G.

Przyjmijmy na chwilę, że ten argument jest słuszny. Co należy więc zrobić, aby potencjał gospodarczy N.R.F. nie ciążył tak bardzo na całości Wspólnoty? Wydaje się, że trzeba rozbudować się ekonomiczną innych członków E.W.G., aby — proporcjonalnie — udział N.R.F. stał się mniejszy. Rywalizację Niemiecka Republika Federalna — Francja jako istniała w dotychczasowych granicach Wspólnego Rynku zastąpi konfrontacja między trzema najsilniejszymi gospodarczo krajami Europy Zachodniej: Francją, N.R.F. i Wielką Brytanią. A do nowej Wspólnoty Wielka Brytania wniesie nie tylko wysoki poziom swojej technologii i możliwości londyńskiej City, ale także stare i solidne tradycje demokratyczne, co chyba nie jest do pogardzenia dla tych, którzy się boją odrodzenia Niemiec... mniej demokratycznych.

A więc rozszerzenie Wspólnoty, to nowa gwarancja zachowania równowagi między krajami wchodzącymi w skład E.W.G. i to zarówno na polu gospodarczym jak i w dziedzinie politycznej.

CZY ZANIECHAĆ ZJEDNOCZENIA EUROPY?

Od czasu do czasu słyszy się głosy z kół nacjonalistycznych Europy Wschodniej, że zjednoczenie Europy Zachodniej jest dla naszej części kontynentu zjawiskiem niepomysłnym, gdyż daje ono Sowietom argumenty do dalszej integracji poszczególnych krajów ich Imperium. Zgodnie z takim rozumowaniem, nie należy na Zachodzie mówić o ograniczeniu suwerenności narodowej, gdyż Sowiety będą się na to po wotywać, ograniczając lub odbierając suwerenność krajom w których stacjonują ich czołgi. Nie należy zacieśniać współpracy gospodarczej w ramach E.W.G., bo zaraz Sowiety odpowiedzą naciskiem KOMEKONU! Itd. itd. Innymi słowy, Europa Zachodnia powinna zaczekać ze swoim zjednoczeniem aż do czasu kiedy wszystkie kraje nie-rosyjskie zostaną nie tylko wyzwolone z pod imperializmu rosyjskiego, ale jeszcze przejdą przez etap swojej suwerenności państwowej. — Kto ma czuć, aby w międzyczasie Sowiety — korzystając ze słabości, zwłaszcza militarnej poszczególnych „suwerennych” państw Europy Zachodniej — nie wznowiły swego marszu na Zachód? Oczywiście, Ameryka!

Pomijając już fakt że takie rozumowanie polityczne jest przysłowiowym „rachunkiem bez gospodarza”, bo Stany Zjednoczone mają coraz mniej chęci odgrywania roli „żandarma świata”, ale opiera się ono na nieznajomości przesłanek realnych. Przede wszystkim żaden kraj dzisiaj nie jest „suwerenny” i nie może robić co mu się podoba, nie oglądając się na nikogo: żadne państwo Europy Zachodniej nie potrafi się samo obronić i samo wyżyć! Jeżeli o tym myśli Prezydent Pompidou powtarzając, że „klótnia o władzę ponad-państwową jest przebrzmiała” (la querelle de supra-nationalité est dépassée) — to trzeba mu przyznać rację! — Następnie, przeciwnicy budowy Zjednoczonej Europy zapominają, że każda integracja Europy Zachodniej jest aktem dobrowolnym krajów członkowskich a każda „integracja” w ramach Imperium sowieckiego jest wynikiem przymusu ze strony Rosji. — Wreszcie, zapominają oni, że jedną z przyczyn integracji europejskiej są głębokie i szybkie przemiany w technice i procesie produkcyjnym krajów uprzemysłowionych, a przemian tych nikt ani nie chce, ani nie może zatrzymać. Znaczyliby to bowiem: osłabił potencjał ekonomiczny krajów zachodnich!

Jeżeli przypominamy że Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (znana bardziej pod nazwą KOMENKONU) została stworzona w r. 1949, a więc jeszcze przed apelem Roberta SCHUMANA z 9 maja 1950 r. który się uważa za pierwszy akt na drodze do zjednoczenia Europy, to trzeba przyznać, że Sowiety nie czekają na inicjatywę Europy Zachodniej, aby co raz silniej przywiązywać podbite przez nie lub odane im w Jakić kraje do rydwanu Rosji.

Myśląc o interesach Polski jesteśmy przekonani że rozszerzenie Wspólnoty Europejskiej jest z nimi zgodne: stwarza większe nadzieje na zmniejszenie nacisku sowieckiego, zwiększa gwarancje że Europa Zachodnia nie będzie kierowana przez N.R.F., nie zamyka żadnej drogi ku lepszej przyszłości naszego Kraju.

JAKA EUROPA?

Wróćmy teraz do zagadnień wewnętrznych Francji! Odzywają się tu i ówdzie głosy, nawet w kołach „europejskich”, przestrzegające że Zjednoczona Europa jakiej chce Prezydent Pompidou nie jest zupełnie taka sama, o jaką walczą od ćwierć wieku działające organizacje federalistów. Prezydent Francji chce konfederacji, a nie federacji europejskiej, boi się przekazywania dużych uprawnień instytucjom europejskim, niezależnym od rządów, uważa za przedwczesny wybór parlamentu europejskiego w głosowaniu powszechnym itd., itd. Wszystko to prawda! Prawdą było także iż t. zw. Plan Fouchet dotyczący politycznej organizacji Europy Zachodniej został w 1962 r. odrzucony przez partnerów Francji, bo nie szedł tak daleko w kierunku federacji jak oni wówczas chcieli (lub udawali, że chcą). Odrzucenie tego planu, który — jak każdy kompromis — nie zadawała nikogo spowodowało, że budowa Europy politycznej zahamowana została na lat 10, a budowa Europy gospodarczej zwolniła tempo. Nauczenni smutnym doświadczeniem, nie uważamy że trzeba po raz drugi powtórzyć ten sam błąd.

Nie zapominajmy bowiem że wynik referendum we Francji nie przejdzie bez echa w Wielkiej Brytanii i zaważy na decyzjach Izby Gmin kiedy przyjdzie do ostatecznego głosowania w sprawie przystąpienia do E.W.G. — Co ważniejsze, wynik referendum w dniu 23.IV.1972 r. wpłynie na postawę Francji kiedy w październiku zbierze się w Paryżu konferencja szefów państw i rządów Wspólnoty. Ta konferencja „na szczycie” zdecydować ma o dalszych etapach jakie ma uczynić Wspólnota Europejska, zwłaszcza na odcinku swojej organizacji politycznej. Wreszcie, co najważniejsze — postępy na polu zjednoczenia politycznego i gospodarczego E.W.G. to gwarancja, że Sowiety mają mało szans przeprowadzenia ich programu na Konferencji w Sprawie Bezpieczeństwa Europy w czasie której chcą one podyktować Zachodowi ich warunki.

POLITYKA WEWNĘTRZNA

Słysz się także, iż referendum europejskie jest właściwie sprawą polityki wewnętrznej Francji, a nie zagadnieniem Europy. Oczywiście, jak powiedzieliśmy na początku naszych rozważań, formalnie referendum dotyczy tylko wyborców francuskich. Ich decyzja jednak znajdzie szerokie echo w innych krajach Wspólnoty, których Prezydent Francji nie może zaprosić do głosowania. — Z inicjatywą referendum wystąpił Prezydent Republiki, który jest odpowiedzialny za całość spraw Francji, wewnętrznych i zewnętrznych. To jest jego uprawnienie konstytucyjne, którego nie może przekazać np. ministrowi spraw zagranicznych! W chwili kiedy piszemy te słowa nie znamy jeszcze tekstu pytania, jakie zostanie postawione w referendum 23 kwietnia. Ale — przynajmniej oficjalnie — inni też nie wiedzą jak będzie brzmiało pytanie, a jednak większość partii i grup politycznych Francji już — w ciemno — zajęła stanowisko.

Francuska Partia Komunistyczna wzywa do głosowania „NIE” w referendum. Trudno się temu dziwić. Jak Chruszczow i Breżniew na terenie międzynarodowym, tak komuniści francuscy na terenie wewnętrznym zawsze byli przeciw zjednoczeniu Europy. — Czasem jednak Kreml robi w swojej polityce zagranicznej jakiś taktyczny ostry zakręt, a komuniści francuscy reagują z opóźnieniem i dalej jadą tą samą drogą. Ale trwa to zazwyczaj krótko (jak np. w sprawie najazdu na Czechosłowację), a potem znów powtarzają... za panią matką pacierz!

Być może że do głosowania „NIE” wzywać będą także jakieś faszystujące grupki skrajnych nacjonalistów francuskich. To też nie stanie się po raz pierwszy i nie dziwi nikogo.

Do „umotywanego” wstrzymania się od głosu zachęca Partia Socjalistyczna. Ta jest w największym kłopotcie, bo to przeciw socjaliści byli od początku — zgodnie z programem ich partii — entuzjastami zjednoczenia Europy. Władze partyjne „motywuja” swoje stanowisko względami polityki wewnętrznej, zapewniając że nadal są za zjednoczeniem Europy. Wydaje się, że mogliby pod tym względem wyciągnąć wnioski ze stanowiska dużej grupy ich przyjaciół politycznych z brytyjskiej Labour Party, którzy w historycznym głosowaniu w Izbie Gmin, 28 października 1971 r. postawili ich przekonania europejskie ponad solidarność partyjną. Kto wie czy część socjalistów francuskich tego nie zrobi 23 kwietnia. — Bardziej proaicznie, kierownictwo Partii Socjalistycznej liczy może na powiększenie ilości swoich zwolenników w dniu referendum o tych, którzy tego dnia — o ile będzie pogoda — pójdą na ryby lub wyjadą na weekend. Ale ich wstrzymanie się od głosowania nie będzie wcale „motywowanie”; zrobią poprostu to co — niestety — pewna część obywateli robi przy każdych wyborach!

T. zw. „gauchistes” (skrajna lewica) nie głoszą hasła wstrzymania się od głosowania, ale „bojkot referen-

dum”. Różnica jest b. subtelna, ale nie jest niespodzianką dla nikogo że „goszyści” bojkotują głosowanie, które jest dla nich częścią nienawidzonego przez nich „systemu”.

Pozostaje cała reszta, to znaczy szereg ugrupowań lewicowych (np. Partia Socjalno-Demokratyczna), centrum i prawica, które bądź już się wypowiedziały za głosowaniem „TAK”, bądź czekają na oficjalne ogłoszenie tekstu pytania, które się postawi wyborcom, aby ogłosić swoje stanowisko. Wzywają do głosowania „TAK” w referendum nie tylko partie wchodzące w skład obecnej większości rządowej ale także wiele formacji należących do opozycji, Międzyzwolennikami „TAK” jest wiele różnic programowych, o ile chodzi o budowę Europy: są tacy, którzy są gotowi zadowolić się jakimś porozumieniem między rządami krajów Wspólnoty, a inni chcą szybko iść aż do federacji i do utworzenia rządu europejskiego. Ale jedni i drudzy wiedzą że budowę Zjednoczonej Europy trzeba wyprowadzić z obecnego impasu jak najszybciej, gdyż przemiany i w Europie i w świecie nie mogą czekać. Stany Zjednoczone, Imperium sowieckie, Chiny, „Trzeci Świat”, rewolucja techniczno-przemysłowa — oto kilka problemów przed jakimi stoją już dzisiaj poszczególne kraje Europy Zachodniej, a których pomyślne rozwiązanie może przynieść tylko silna i prężna Wspólnota Europejska.

POLACY POWINNI GŁOSOWAĆ „TAK”

Obowiązkiem naszych rodaków, którzy mają we Francji prawo głosu jest wziąć udział w referendum. Tak zresztą jak we wszystkich innych głosowaniach jakie się w tym kraju odbywają! Obecność — skrzętnie notowana na listach wyborczych — jest warunkiem stawiania żądań przez społeczność polską we Francji.

Jak mają głosować Polacy w referendum 23 kwietnia? Czy weźmiemy pod uwagę interesy każdego z nas osobno, czy to naszej grupy narodowej w tym kraju — logiczna odpowiedź będzie „TAK”. Jeżeli chcemy wznieść się wyżej i rozumować kategoriami interesów Polski i naszych rodaków w Kraju — raz jeszcze odpowiedź będzie „TAK”.

Pismo nasze widzi rozwiązanie problemów Polski i Polaków poprzez zbudowanie Federacji Europejskiej. Dajemy temu wyraz od przeszło dwudziestu lat. Z każdą ręką mamy więcej argumentów dla uzasadnienia naszej tezy. Nie trzeba się więc dziwić, że „POLSKA W EUROPIE” raz jeszcze wzywa naszych rodaków — wyborców we Francji, aby przychylić się do budowy Zjednoczonej Europy głosując „TAK” w pierwszym referendum europejskim w tym kraju.

CENTRE NATIONAL DES
INDEPENDANTS ET DES PAYSANS106, rue de l'Université, PARIS-7^e

UN CHANGEMENT CHARGE D'ESPERANCE

L'annonce du référendum sur l'élargissement du Marché Commun a pu provoquer une surprise. Elle ne peut que satisfaire les Indépendants.

Nous devons constater et approuver à nouveau, l'inflexion, profonde, opérée dans l'orientation de notre politique extérieure. Nous avions défendu, dès 1963, lorsqu'elle présentait sa candidature, l'inclusion de l'Angleterre dans l'Europe.

A deux reprises le Général de Gaulle s'y était opposé; le Gouvernement britannique est resté candidat. Dès le sommet de La Haye en 1969, et depuis les accords de 1971, cette candidature a été non seulement acceptée mais recommandée par le Président de la République.

Quant à la procédure elle nous paraît aussi significative. A la différence des référendums de 1962 et 1969, la lettre et l'esprit de la constitution nous paraissent, cette fois, entièrement respectés. Le Gouvernement a été consulté au préalable, et a donné son accord. Et le référendum a pour objet la ratification d'un Traité qui, « sans être contraire à la Constitution aurait des incidences sur le fonctionnement des institutions. »

Peut-on dire plus nettement que les Traités signés à Bruxelles doivent conduire à terme plus ou moins rapide selon l'évolution des choses à des délégations de souveraineté, voire à des institutions proprement européennes, engageant les Gouvernements nationaux.

Nous avons toujours pensé, contre les champions de la « Tour d'Ivoire » nationale, que la nature même de la construction et de la solidarité européennes les rendaient inévitables. Voilà qui est, en pratique reconnu!

Camille LAURENS

Secrétaire Général du C.N.I.P.

EUROPA "SKAKANKI" CZY EUROPA SĄSIADÓW ?

Poświęcając niniejszy numer „P. w E.” omówieniu różnych problemów Europy, zastanówmy się chwilę nad często poruszaną w prasie sprawą regionalizmu europejskiego.

Federaliści przypominają przy każdej okazji, że kamieniem probierczym struktur o które walczą jest zasada subsydiarności. Mówi ona, że każdy problem — wielki czy mały — musi być rozwiązywany na właściwym dla siebie szczeblu: ani za nisko, ani za wysoko! Co to znaczy „właściwy szczebel”? Jest nim ten na którym znajdują się dostateczne środki i dostateczne kompetencje do załatwienia problemu. Jeżeli mała gmina wiejska zechce zbudować elektrownię — nie potrafi tego zrobić, bo nie zgromadzi ani tyle pieniędzy, ani tylu specjalistów — ile potrzeba na wykonanie tego projektu. W tym wypadku sprawa została postawiona na szczeblu zbyt niskim! Jeżeli natomiast rząd jakiegoś kraju zastrzeże sobie decyzje w sprawie wymiarów wykałacek, fabrykowanych w danym kraju — będzie to inny błąd: sprawa została postawiona na szczeblu zbyt wysokim! Wprawdzie rząd znajduje i pieniądze i kompetencje dla fabrykowania wykałacek, ale rozstrzygnięcie takich i temu podobnych spraw zajmie czas ministrom i przeskodzi im... rządzić krajem. Niestety, tradycyjna centralizacja w niektórych państwach (a w szczególności we Francji!) zajmuje czas i energię rządzących sprawami... „wykałacek”!

Podobnie jest z Europą. — Budowa zjednoczonej Europy, nie oznacza związania płagi centralizacji, która ze stolicy każdego kraju przeszłaby o szczebel wyżej: do stolicy Wspólnoty Europejskiej. Aby nie dopuścić do centralizmu europejskiego i aby walczyć z centralizmem państwowym, federaliści opowiadają się zdecydowanie za regionalizmem.

Dla uniknięcia nieporozumień, stwierdzmy odrazu, że „regionalizm” występuje w Europie na dwu poziomach: wewnętrznym i zewnętrznym. O pierwszym się mówi więcej dziś, o drugim będzie się mówiło jutro, zwłaszcza na dalszym etapie rozszerzenia Wspólnoty Europejskiej.

Regionalizm wewnętrzny, to stwierdzenie, że w każdym niemal kraju zachodniej Europy istnieją obszary, prowincje, jednostki administracyjne itp. które mają zbieżne lub te same interesy, wcale nie pokrywające się z interesami innych prowincji. Przyczyną tego jest czasem położenie geograficzne (regiony górskie, regiony nadmorskie), czasem sytuacja gospodarcza (regiony rolnicze, regiony przemysłowe, regiony turystyczne), czasem język lub wyznanie ich ludności itp., itp. Jeżeli do wszystkich regionów stosuje się te same normy we wszystkich dziedzinach: gospodarce, socjalnej, kulturalnej — wychodzą z tego dziwolągi ekonomiczne i administracyjne, a co za tym idzie niezadowolenie obywateli i świadomość, że władze centralne nie rozumieją ich problemów specyficznych. — To też państwa europejskie coraz bardziej rozumieją potrzebę polityki regionalnej, polegającej przede wszystkim na odciążeniu władz centralnych od decyzji, które z większym pożytkiem dla wszystkich mogą być pobierane na szczeblu regionu. Wiele do tego się przyczyniła Rada Europy, która ma w swoich ramach Komisję Władz Lokalnych.

Oczywiście, wiele regionów granicznych krajów europejskich ma te same problemy, co sąsiednie prowincje po drugiej stronie granicy np. Lotaryngia — Saara — Luksemburg. Już obecnie, zagadnienia tego typu są przedmiotem prac odpowiednich komórek Komisji Europejskiej E.W.G. w Brukseli.

UNIE REGIONALNE

Regiony europejskie, to ten sam problem, ale o kilka szczebli wyżej w hierarchii zagadnień. Podejście jest to samo: Hiszpania i Portugalia mają wiele wspólnych spraw, które nie interesują ani Szwajcarii, ani Niemiec; Polska, Ukraina czy Słowacja mają podobne problemy na różnych odcinkach, ale te właśnie ich troski niewiele interesują Skandynawów. I tak dalej, i tak dalej.

W organizacji federalnej Europy nie stoi na przeszkodzie szukaniu rozwiązań na szczeblu regionalnym dla zagadnień interesujących jedynie kilka państw. Usiłowanie centralnego ich rozwiązywania dziś z Brukseli czy jutro z innej stolicy europejskiej — jest najczęściej stratą czasu i energii. Przykład dają nam kraje skandynewskie, które w ramach ich Unii Nordyckiej rozwiązały wiele specyficznych problemów dla krajów o zbliżonej kulturze i warunkach egzystencji.

Nawet w ramach Europy „Sześciu” istnieje unia regionalna, znana pod nazwą „Beneluxu”, a obejmująca Belgię, Holandię i Luksemburg. I ta mała

grupa nauczyła się rozwiązywać wspólnie zagadnienia, nie wychodzące poza granice trzech zainteresowanych państw.

Dla nas, którzy — w dalszej perspektywie — widzimy Polskę w Europie, jak brzmi tytuł naszego pisma, **sprawa unii regionalnych czy federacji regionalnych** jest ważnym szczeblem w hierarchii europejskiej. Kiedyś, kiedy nasz kraj będzie mógł wreszcie dołączyć do budującej się Zjednoczonej Europy — zagadnienie to nabierze specjalnej wagi. Nawet wtedy kiedy uda nam się uwolnić z więzów Imperium Sowieckiego, nawet wtedy kiedy kierownictwo polityczne stanie się autentycznie polskie — pozostaną instytucje, pozostanie system gospodarki, a tego nie da się zmienić z dnia na dzień decyzją polityczną. Trzeba będzie szukać form specyficznych wspólnie z tymi, którzy dzielili los Polaków w krajach „podsowieckich”. I wówczas nasza więź z resztą Europy powinna stać się unią czy federacją regionalną! Jakże kraje powinny do niej wejść, jaki powinien być geograficzny zasięg takiej formacji? Może to być dziś przedmiotem spekulacji, ale nie więcej. Zbliżyliśmy się do tego zagadnienia za parę lat, kiedy przygotowywana obecnie rozszerzona Wspólnota Europejska okrzepnie, a może nawet zrobi krok naprzód, aby objąć swymi granicami wszystkie wolne dziś kraje Europy.

EUROPA SĄSIADÓW

Te rozważania doprowadzają nas do zagadnienia bardziej ogólnego. — Kilka lat temu („P. w E.” N° 9/10, 1966 r.) postawiliśmy tezę, że **EUROPA ZACZYNA SIĘ OD SĄSIADÓW**. Po pierwszej wojnie światowej, kiedy na gruzach imperiów rosyjskiego, niemieckiego i austriackiego powstały państwa nowe lub wróciły do bytu państwowego kraje historyczne — zasadą współżycia między państwami była „skakanka”. I tak Ukraińcy darli się z Polakami, ale byli dobrze z Niemcami, Polacy walczyli z Niemcami, ale darzyli przyjaźnią Francuzów, Niemcy szukując się do odwetu na Francji mieli świetne stosunki z Hiszpanami itd... aż do oceanu! Z północy na południe było to samo: Litwini nienawidzili Polaków, ale przyjaźnili się z Czechami, Polacy z Węgrami, a Czesi z Jugosłowianami, wreszcie Węgrzy z Bułgarami. I znów dalej było morze! — Ta „skakanka”, która wielu ówczesnym politykom wydawała się wręcz genialnym rozwiązaniem i znakomitą ubezpieczeniem ich krajów przed agresją sąsiadów — skończyła się tym czym się musiała skończyć: II-gą wojną światową i dziesiątkami milionów ofiar!

Dziś staramy się zbudować inną Europę, tym razem opartą przede wszystkim na współpracy z sąsiadami. Ta Europa — zgodnie ze wskazaniami Mickiewicza — cofa się wstecz tylko tyle ile trzeba rozpedu na przeskokoczenie rowu wzajemnych nienawiści, podejrzeń, uprzedzeń... — Nie chodzi tu o darowanie win zbrodniarzom czy „wybielanie” przeszłości, ale o torowanie drogi dla przyszłych pokoleń.

Jeżeli chcemy widzieć kiedyś Polskę w zjednoczonej i demokratycznej Europie, to musimy — już dziś i wszędzie gdzie żyją Polacy — nauczyć się współżyć z sąsiadami. Musimy zrezygnować z tej łatwej, ale jakże popularnej wśród naszych rodaków formy patriotyzmu, którą jest nienawiść lub pogarda dla sąsiadów, kompensowana miłością i entuzjazmem — najczęściej i bez podstaw i bez wzajemności — do narodów od nas geograficznie dalekich. Nie wszyscy sąsiedzi są dla nas mili i wygodni, ale czy możemy... zmienić sąsiadów?

Na swoim odcinku działania Związek Polskich Federalistów robi wszystko, aby budująca się Wspólnota Europejska szybko podążyła w kierunku Federacji Europejskiej, wyposażonej w instytucje polityczne, o kompetencjach ograniczonych do spraw wspólnych dla wszystkich krajów, ale uprawnieniach realnych a nie papierowych. Dla tego wzywa wszystkich Polaków — obywateli krajów Wspólnoty, aby swymi głosami popierali inicjatywy europejskie, wszędzie tam gdzie one się pojawiają. — Ale jednocześnie, Związek Polskich Federalistów walczy o to, żeby zachodni Europejczycy nie zapomnieli o krajach włączonych w 1945 r. do Imperium Sowieckiego, których przynależność duchowa i kulturalna do Europy nie ulega wątpliwości i żeby dla tych krajów zarezerwowali miejsce w strukturze przyszłej Wielkiej Europy. — Na tym odcinku organizacja nasza współpracuje z innymi ugrupowaniami federalistów pochodzących z krajów Europy Wschodniej, starając się w ten sposób organizować współpracę sąsiadujących z nami narodów.

ZWIĄZEK POLSKICH FEDERALISTÓW W NOWEJ SYTUACJI

Decyzje Komitetu Federalnego A.E.F. w Nancy, którym poświęcamy osobny artykuł — stawiają naszą organizację wobec nowych problemów organizacyjnych i taktycznych. Nie zmieniają się ani cele statutowe, ani koncepcje jednoci europejskiej i Europy federalnej, jakie wypracowaliśmy przy zakładaniu Z.P.F. 23 lata temu.

W liście do Prezesa A.E.F. stwierdzamy, że pragniemy pracować na rzecz zjednoczenia Europy, ale własnymi metodami i pod własnym sztandarem, choć w ściślejszej współpracy z federalistami europejskimi innych krajów. Z.P.F. wcale nie zamierza zacieśnić swojej akcji do obrony interesów polskich w budującej się Europie. Nie jesteśmy nacjonalistami i pragniemy dołożyć naszą cegiełką do budowy wspólnego domu wszystkich Europejczyków. Chcemy jednak dopilnować, aby ten dom był dostatecznie duży, aby dał gościnę tym którzy dziś w nim zamieszkać jeszcze nie mogą! Nasza praca dotyczy jednak przede wszystkim tej części Europy, która — co jest zrozumiałe, ale dla nas niedobre — nie jest przedmiotem codziennych zainteresowań większości federalistów europejskich. Zarówno sprawa miejsca Polski w przyszłej zjednoczonej Europie, jak i miejsce naszej społeczności poza Krajem wśród narodów zachodniej Europy — to w pierwszym rzędzie nasze problemy i nasze zadania.

Nie możemy bowiem zapominać, że jeśli chodzi o zagadnienie skupisk polskich na Zachodzie Europy — ok. 1.500.000 Polaków w rozszerzonej E.W.G. — to federalizm jest dla nas najlepszą — bo zrozumiałą dla innych narodów — referencją ideową. Federalizm uzasadnia naszą wolę przetrwania, jako grupy narodowo-kulturalnej; federalizm tłumaczy dlaczego pragniemy naszej integracji do innych społeczeństw, jako grupy, a sprzeciwiamy się **asymilacji**, a więc rozplynięciu się jednostek w elemencie, który nas otacza.

Uchwały powzięte w Nancy, nawet przy uznaniu naszych praw do odrębności — zmuszają nas do rewizji dotychczasowych metod pracy. Kiedy zachodziła konieczność wyboru między akcją organizacyjną, a akcją polityczną — Z.P.F. — mając ograniczone możliwości materialne i niewielką kadre — wybierał zawsze działalność polityczną. A ponieważ okazji do takiej akcji — na szczęście — federalistom polskim nie brakowało, akcja organizacyjna została poważnie zaniedbana.

Obecnie, nie zaniedbując akcji politycznej (przed nami jest „szczyt” europejski i Konferencja w sprawie bezpieczeństwa Europy), musimy zrobić wysiłek na odcinku organizacyjnym: obudzić pewną część dawnych członków Z.P.F., poszukać nowych ludzi do coraz szerszej akcji, postarać się o środki materialne bez których — niestety — najszlachetniejsze idee daleko nie zajadą w naszej epoce „masowego przekazu”.

Nie chcemy i nie możemy przesądzać jaka będzie przyszła organizacja międzynarodowa europejskich federalistów. Nie wiemy czy problemy Europy Wschodniej znajdują w niej takie same rozumienie jak wśród naszych przyjaciół z A.E.F. — Zdajemy sobie jednak sprawę, że nowe struktury będą bardziej „administracyjne”, a mniej „przyjacielskie” i „klubowe”, jak to było dotychczas. Na to się musimy przygotować i wzmocnić nasze struktury wewnętrzne.

Już dziś zapraszamy — a apel ten będziemy powielać —

tych wszystkich którzy chcą walczyć o miejsce Polski w budującej się Europie;
tym wszystkim, którym jest bliska idea federalizmu;
tym wszystkim, którzy — walcząc z asymilacją — chcą znaleźć miejsce dla społeczności polskich w ramach narodów zachodniej Europy — do wstąpienia do ZWIĄZKU POLSKICH FEDERALISTÓW.

Nie ukrywamy, że Z.P.F. jest organizacją „trudną”. Nie poświęcamy sztandarów, nie urządzamy akademii, ani Mszy żałobnych, nie składamy wienców, od członków wymagamy czegoś więcej niż płacenie składek.

Jesteśmy organizacją o charakterze politycznym, bo... niepodległość Polski jest sprawą polityczną, bo zjednoczenie Europy jest sprawą polityczną! Do Z.P.F. nie przyjdą więc ci, którzy od dwu pokoleń powtarzają: „Ja jestem dobry Polak, ale w politykę się nie bawię!”.

Jesteśmy organizacją, która ogromną część swojej działalności poświęca odcinkowi zewnętrznemu; przekonywujemy obcych — nie Polaków — że Polska powinna mieć swoje miejsce w budującej się Europie. Do Z.P.F. nie przyjdą więc ludzie, którym ghetto polskie zaistniało sprawą Polski.

Oto poważne trudności w rekrutacji nowych członków! Ponieważ jednak nie wątpimy, że istnieje wśród nas poza Krajem spore grono Polaków — europejczyków — zapraszamy ich do wstąpienia do ZWIĄZKU POLSKICH FEDERALISTÓW.

OBYWATELE BUDUJĄ EUROPE

Kiedy się mówi o budowie zjednoczonej Europy ma się z reguły na myśl to co robią — albo czego nie robią — rządy poszczególnych krajów. — Opinia publiczna wie mało o udziale obywateli i ich organizacji w realizacji dzieła zjednoczenia krajów zachodniej Europy, które w czasie ostatniej wojny były często we wrogich sobie obozach.

Stworzenie Wspólnoty Europejskiej było największą — a chyba jedyną — koncepcją polityczną jaka narodziła się w wyniku drugiej wojny światowej. Ta koncepcja jedności europejskiej, w jej obecnym wydaniu, nie narodziła się jednak w gabinetach ministerialnych. Nawet gdy ten czy ów wielki mąż stanu zdecydował się wreszcie na danie swego nazwiska którejś z operacji politycznych, jakie wiodły do zjednoczenia, to za nim stał zazwyczaj przedstawiciel ośrodków w których idea europejska dojrzewała, kształtowała swoje formy, przebiegała drogi do praktycznej realizacji.

Grono ludzi myślących politycznie, którzy — po tej czy tamtej stronie frontu — przeżyli wojnę, doszło do wniosku, że w obecnej sytuacji świata każda wojna w Europie jest w rzeczywistości wojną domową. Ci ludzie różnych narodowości, różnych przynależności partyjnych — starali się wyciągnąć wnioski z utraty przez kontynent europejski swego stanowiska w świecie, którego wynikiem była najpierw interwencja zamorskiej Ameryki, a następnie oddanie połowy Europy pod panowanie Sowieców, mocarstwa bardziej azjatyckiego niż europejskiego. Jednym z istotnych elementów rozważań politycznie myślących Europejczyków był także błyskawiczny rozwój techniki; techniki produkcji i techniki zniszczenia (bomba atomowa).

W różnych krajach zachodniej Europy tworzyły się ośrodki nie tylko politycznego myślenia, ale i politycznego działania szukające dróg po których iść należy, żeby nie dopuścić do następnej wojny między Europejczykami (tym razem, prawdopodobnie atomowej), aby zapewnić ich krajom bezpieczeństwo, aby odbudować gospodarkę i uczynić dobrobyt udziałem wszystkich obywateli.

Choć zjednoczenie Europy było celem wszystkich, wybór dróg prowadzących do zjednoczenia był przedmiotem długich i żaźnych dyskusji. Jedni myśleli, że wystarczy porozumienie rządów poszczególnych krajów bez żadnych zmian w strukturze państwowej i z zachowaniem pełnej suwerenności, która — nie zapominajmy — pozwala wycofać się z każdego układu, nawet najbardziej uroczyste podpisane. — Drudzy popadali w inną skrajność i żądali natychmiastowej dymisji wszystkich rządów i stworzenia jednego Państwa Europejskiego, centralnie kierowanego. — Federaliści, których myśl polityczna kształtowała się oddawna — obrali drogę odwagi w koncepcjach i realizmu w ich wprowadzaniu w życie. Stwierdzili oni, że — między najmniejszą wioską a Europą — każdy szczebel ma swoje zadania do wykonania, uznali, że jak największą władzę musi być jak najbliższą obywatela, bo właściwa demokracja leży na dole, a nie na górze drabiny państwowej; rozdzielili odwieczne funkcje narodu od podlegających ewolucji funkcji państwa; opowiedzieli się za dobrowolnym przekazaniem wspólnym instytucjom europejskim części suwerenności, której państwo w XX-wym wieku już nie jest w stanie wykonywać.

Nic więc dziwnego, że federaliści wnieśli najwięcej idei do budowy zjednoczonej Europy. Ich podstawowa teza: zasada subsydiarności — przedostała się nawet — w latach późniejszych — do Encykliki „Mater et magistra” Jana XXIII-go.

Od dyskusji w ramach jednego kraju, od pierwszych artykułów i broszur na temat zjednoczenia Europy szybko zrobiono dalszy krok: spotkań międzynarodowych myślicieli i działaczy, mających ten sam cel Wspólnotę Europejską. Widzimy więc w latach 1945-48 szereg zjazdów o coraz szerszym zasięgu; ich wynikami były uchwały precyzujące cele akcji na rzecz zjednoczenia Europy i metody jakimi należy te cele osiągnąć.

W owym okresie rodzą się jak grzyby po deszczu grupy i organizacje, których celem jest zjednoczenie Europy. Każda z nich niemal ma swój mniejszy czy większy organ prasowy, nie licząc artykułów, które pojawiają się na łamach prasy codziennej. Federaliści rysują pełny obraz Europy o jaką walczą, podkreślając że nie można budować nowej Europy opierając się na starych strukturach państwowych i że nie wystarczy organizować wspólną produkcję węgla czy tworzyć wspólny uniwersytet europejski, ale trzeba objąć programem działania całość problemów wszelkiej natury jakie stają przed mieszkańcami Wspólnoty. Inne formacje ograniczają się do odcinków gospodarczych, grupują ludzi z tego czy innego odcinka, chcą Europy to chrześcijańskiej, to socjalistycznej itd.

Organizacja francuskich federalistów „LA FEDERATION”, założona na jesieni 1944 r., w kilka tygodni po uwolnieniu Paryża, pracując w porozumieniu z analogicznymi organizacjami innych krajów Europy zachodniej, przygotowuje utworzenie międzynarodowej federacji europejskich. W jej to lokalu, na 9, rue Auber w Paryżu, powstaje w grudniu 1946 r. UNION EUROPEENNE DES FEDERALISTES (U.E.F.).

W tym klimacie dyskusji ideologicznych i pierwszych prób oddziaływania na rządy czynione są przygotowania do KONGRESU EUROPY, który ma miejsce w gmachu parlamentu holenderskiego (Ridderzaal) w Hadze, w maju 1948 r. Jest to trzy miesiące po powrocie w Pradze, w którym patronowani przez Sowieci komuniści wzięli władzę w ręce; pryskają nadzieje wielu zachodnich Europejczyków którzy ludzili się, że przyszła zjednoczona Europa obejmie wszystkie narody naszego kontynentu.

Zjazd w Hadze jest punktem zwrotnym w pierwszym etapie budowy zjednoczonej Europy. Wzięło w nim udział 18 b. premierów, dziesiątki b. i urzędujących ministrów i praktycznie wszystkie wielkie nazwiska wolnych krajów Europy. Kongres Europy był formalnie zjazdem o charakterze prywatnym: jego uchwały nie żyrował żaden rząd, nawet rząd holenderski tak przyjazny idei europejskiej. Ale waga polityczna uchwał powziętych w Hadze była bardzo duża, nie tylko ze względu na ilość (kilkuset delegatów) i reprezentatywność jego uczestników, ale zwłaszcza ze względu na udział w nim mężów stanu z Churcillem na czele.

Kongres Europy jest najlepszą ilustracją metod działania organizacji pracujących nad zjednoczeniem Europy: stowarzyszenia te założone z inicjatywy osób prywatnych i nie posiadające stempła oficjalnego, nawet w wypadku kiedy dostają jakąś pomoc rządową, mają w swoich szeregach członków parlamentów, przywódców partii politycznych, dyplomatów, dziennikarzy i publicystów, przywódców związków zawodowych i innych organizacji o charakterze masowym. Ich skład i ciężar gatunkowy ich przywódców i działaczy jest miarą wpływu jaki dana organizacja może mieć na decyzje rządu swego kraju. Nie jest więc przesadą kiedy się mówi, że organizacje prywatne mają swój udział w budowie zjednoczonej Europy.

W wyniku Kongresu Europy został stworzony „Ruch Europejski” (Mouvement Européen, Europeisches Bewegung, European Movement), który zgromadził w sobie praktycznie wszystkie organizacje pracujące na rzecz zjednoczenia Europy; największą grupą była centrala federalistów U.E.F. W każdym kraju „Ruch Europejski” skupiał wszystkie organizacje, pracujące na danym terenie i koordynował ich działalność. Żadna z organizacji członkowskich „Ruchu Europejskiego” nie traci jednak swej osobowości i autonomii. Akcja rekrutacyjna t. zw. członków bezpośrednich, nie należących do żadnej organizacji, ale wprost do „Ruchu Europejskiego” dała zdaje się niewielkie rezultaty.

W roku 1956 w łonie „Union Européenne des Fédéralistes” nastąpił rozłam między elementami, które mimo niepowodzeń w pracach nad „konstytucją europejską” chciały pracować dalej według metod federalizmu, a tymi którzy chcieli się przerzucić na metody t. zw. rewolucyjne. Pierwsi stworzyli nową centralę pod nazwą „CENTRE d'ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE” (A.E.F.), drudzy — organizację, która w końcu przybrała nazwę „MOUVEMENT FEDERALISTE EUROPEEN” (M.F.E.).

Prezesem A.E.F. został Francuz — André VOISIN i piastował swoje funkcje do 1970 roku, kiedy go wybrano prezesem honorowym. Jego następcą został Holender, J. H. C. MOLENAAR, który od początku swego mandatu starał się o doprowadzenie fuzji z M.F.E., mimo że ponawiane kilkakrotnie próby współpracy między dwiema centralami nie udały się. — Zjazd Komitetu Federalnego A.E.F. w Nancy, 7 i 8 kwietnia 1972 r. powziął decyzję w sprawie fuzji obydwu organizacji międzynarodowych.

Ciekawą i barwną historię organizacji europejskich po drugiej wojnie światowej opowiedzieliśmy z konieczności w największym skrócie. Czytelnicy „Polski w Europie” pamiętają, że wielokrotnie wracaliśmy w przeszłości do tych tematów i pewnie nie raz jeszcze do nich wrócimy.

Jak na tym tle przedstawia się historia wschodnio-europejskich, a w szczególności polskich organizacji pracujących na rzecz zjednoczenia Europy?

Przed wszystkim, czego te organizacje chciały? Oczywiście, w pierwszym rzędzie pragnęły jak najszybszego zbudowania takiej Europy, jaka realnie była możliwa, to znaczy wspólnoty obejmującej kraje wolne Europy Zachodniej. Następnie, swoim istnieniem i — co ważniejsze — działaniem, chciały przy-

pominać, że Europa nie kończy się na Elbie i że narody włączone w Jaćcie do Imperium Sowieckiego są europejskie i pragną się znaleźć w przyszłej zjednoczonej Europie.

Niewielka ilość polskich federalistów wstąpiła zaraz po wojnie do organizacji europejskich w krajach ich zamieszkania. Tam się uczyła metod działania i propagowała ideę jedności Europy, wolnej i okupowanej przez Sowieci.

W Kongresie Europy uczestniczyła grupa Polaków głównie z Wielkiej Brytanii. Nie byli to przeważnie działacze europejscy, ale politycy londyńscy zaproszeni przez pokrewne im partie krajów zachodnich. Podobnie, wzięli udział w zjeździe haskim przedstawiciele uchodźców innych krajów Europy Wschodniej.

Już w Hadze dyskutowano między Polakami o konieczności posiadania własnej organizacji, której celem byłoby reprezentowanie interesów polskich na odcinku budowy Zjednoczonej Europy. Moment założenia takiej organizacji stale odkładano, gdyż chciano aby odpowiadała ona wymogom londyńskiego „klucza partyjnego” a rozmowy między politykami uchodźczymi przeciągały się. (Ciągną się zresztą do dziś dnia!).

Wreszcie, w październiku 1949 r. grono ludzi wierzących w przyszłość Zjednoczonej Europy założyło w Paryżu ZWIĄZEK POLSKICH FEDERALISTÓW. Wśród założycieli Z.P.F. byli ludzie z różnych krajów europejskich.

Zaraz po założeniu Z.P.F. afiliował się do „LA FEDERATION” na terenie francuskim, a jednocześnie zgłosił swoją kandydaturę do UNION EUROPEENNE DES FEDERALISTES. Atmosfera w U.E.F. nie była dla nas przychylna: nasz antykomunizm zaliczał nas automatycznie do „reakcjonistów” a rozgrywki między Polakami nie ułatwiała sytuacja. Za cichą zgodą kierownictwa U.E.F. powstała organizacja rozbijająca pod nazwą „Polski Związek Federalistów” i także zgłosiła się do centrali międzynarodowej, jako reprezentująca polską demokrację (pp. Bitoński, Zdrojewski — i inni którzy się później dali poznać ale nie przez ich działalność europejską!). Organizacja ta bardzo szybko ucichła, a następnie znikła bez śladu.

Po rozłamie w U.E.F. Związek Polskich Federalistów zdecydował się wstąpić do Centre d'Action Européenne Fédéraliste. Organizacja nasza przez czynny udział w pracach A.E.F. i przez swoje inicjatywy zyskała sympatię federalistów europejskich. Prezes Z.P.F. przez dwa lata był jednym z wiceprezesów międzynarodówki, a od zgórą 10 lat pełni funkcję jej Delegata do spraw Europy Wschodniej i koordynatora działalności organizacji federalistów z krajów włączonych do Imperium Sowieckiego; są członkami A.E.F. związki federalistów ukraińskich, węgierskich, rumuńskich i organizacja Central European Federalists. — W r. 1963 do A.E.F. dołączyła się Europejska Federacja Polskich Kombatantów. — Po przez A.E.F. Związek Polskich Federalistów wchodzi do „Ruchu Europejskiego”; przez wiele lat Prezes Z.P.F. był z reguły jednym z delegatów do Conseil Fédéral du M.E.

Uchodźców polskich reprezentuje w „Ruchu Europejskim” Comité Polonais du M.E. — Jest to grupa osób o zainteresowaniach europejskich, ale w większości odrzucających federalizm jako bazę dla Zjednoczenia Europy. Można ją uważać za odpowiednik „europejski” londyńskiego Zjednoczenia Narodowego.

KOMITET WYBORCZY POLAKÓW - NATURALIZOWANYCH

20, rue Legendre, PARIS (17^e)

wzywa wszystkich wyborców języka polskiego, aby, w dniu 23 kwietnia 1972 r.,

1. — Wykonali swój obowiązek wyborczy, biorąc udział w głosowaniu;
2. — Odpowiedzieli pozytywnie na pytanie postawione przez Prezydenta Republiki głosując « TAK »!

« TAK » DLA EUROPY!

« TAK » DLA FRANCJI!

« TAK » DLA POLSKI!

RZĄDY BUDUJĄ EUROPE

Budowa Zjednoczonej Europy ma już swoją bogatą literaturę. Napisało już całe biblioteki na temat każdego większego wydarzenia — pozytywnego lub negatywnego — w tej dziedzinie.

Nie jest więc celem tego artykułu opisanie historii jedności europejskiej. Wydaje się nam jednak pozytywne przypomnienie i nasświetlenie poszczególnych etapów wysiłków ludzi dobrej woli zmierzających do stworzenia Federacji Europejskiej.

Na innym miejscu omawialiśmy akcje europejską prowadzoną przez obywateli i ich organizacje. Te starzenia prywatne w wielu wypadkach odegrały rolę koła rozpędowego dla instancji rządowych. Tym niemniej, decyzje leżały zawsze w ręku rządów, a więc na nie spada odpowiedzialność za to czego na odcinku zjednoczenia Europy dokonano lub niedokonano.

Podobno najlepszym federatorem jest strach. Tak długo jak istnieje oczywiste zagrożenie łatwiej jest znaleźć wspólny język. Kiedy zagrożenie znika, ilość trudności i natężenie oporów wzrasta. — Dla budującej się Europy zachodniej groźbą była od początku obecność wojsk sowieckich na Łabie. Nic więc dziwnego, że pierwsze decyzje dotyczące zjednoczenia naszego kontynentu zostały powzięte w kilka miesięcy po „puczu” praskim w 1948 r.; nie trzeba się także dziwić, że wypadki w Polsce i na Węgrzech, na jesieni 1956 r. przyspieszyły podpisanie Traktatu Rzymskiego i utworzenie Wspólnego Rynku. — Przynajmniej historycy Europy zanotują napewno, że nowe inicjatywy w dziedzinie „rozszerzenia i pogłębienia” E.W.G. zbiegają się nie tylko ze śmiercią gen. de Gaulle, ale i z zamiarami Stanów Zjednoczonych wycofania swoich wojsk z Europy. A więc znów... strach!

Rozpatrując wszystkie decyzje mające otworzyć drogę Europie zachodniej do zjednoczenia trzeba pamiętać, że u podstaw każdej z nich leżał zawsze ten sam zasadniczy problem ograniczenia suwerenności państwowej. Każdy rząd musiał więc zdecydować się na trwałe i formalne ograniczenie, zrezygnowanie z części własnych kompetencji. Jest to decyzja zawsze trudna, a specjalnie dla rządów o zabarwieniu nacjonalistycznym lub kierowanych przez t. zw. ludzi opatrnościowych. Takie rządy zawsze będą stawały przeszkodą w ograniczeniu suwerenności, nawet w tych dziedzinach, w których nie są w stanie tej suwerenności wykonywać.

Po wielkiej manifestacji politycznej „europejczyków”, jaką był Kongres Europy w Hadze, rządy nie mogły pozostać bezczynne. — Po stosunkowo krótkich negocjacjach postanowiono stworzyć RADĘ EUROPEJ (Conseil de l'Europe, European Council) i na jej siedzibę wybrano symbolicznie miasto Strasburg, na granicy francusko-niemieckiej. Do rady przystąpiło 12 państw, a ich liczba urosła z czasem do 18, a dziś — po wykluczeniu Grecji — obejmuje ona 17 krajów.

Rada Europy była jednak nie tylko pierwszym osiągnięciem na drodze do zjednoczenia naszego kontynentu, ale i pierwszym źródłem nieporozumień i konfliktów. — Większość liderów politycznych i członków parlamentów krajów kontynentalnych widziała w Radzie Europy załęk przyszłego parlamentu Wspólnoty i chciała wyposażać ją w odpowiednie uprawnienia. Z miejsca sprzeciwili się temu przedstawiciele Wielkiej Brytanii z Churchillem na czele. Ten sam Churchill, który w swoim przemówieniu w Zurichu w 1946 r. wzywał Europejczyków do zjednoczenia — nie dopuścił, aby pierwsza oficjalna instytucja Europy mogła odegrać swoją rolę i spełnić nadzieje tych wszystkich dla których — już wówczas — zjednoczenie Europy było palącą koniecznością. To angielskie „wait and see” było w przeszłości przyczyną ogromnego opóźnienia w budowie zjednoczonej Europy i w skutkach swoich było również szkodliwe, jak stanowisko gen. de Gaulle w wielu momentach, w których trzeba było zrobić krok naprzód.

Nie możemy bowiem zapominać, że dwukrotne veto de Gaulle przeciw przystąpieniu Wielkiej Brytanii do E.W.G. miało swoje formalne uzasadnienie w przeszłości: Anglię przeszkodzili Radzie Europy w odegraniu roli parlamentu europejskiego, odmówili przystąpienia do Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (C.E.C.A.), a następnie do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i do Europejskiej Wspólnoty Atomowej. Pierwsza próba włączenia się Brytyjczyków do nurtu europejskiego miała miejsce w r. 1961, w cztery lata po podpisaniu Traktatu Rzymskiego. — Jeżeli Wielka Brytania ma jeszcze trudności wewnętrzne z przeprowadzeniem formalnego potwierdzenia przez Parlament aktu wejścia do Wspólnoty Europejskiej (podpisanego 22 stycznia 1972 r.), mimo że o wejście do E.W.G. starały się rządy socjalistyczne i rządy konserwatywne — świadczy to o trudnościach przedstawienia się z koncepcji imperialnych na koncepcje europejskie i zdecydowania się na konsekwencje tego aktu.

Wróćmy jednak do początku lat 50-tych, kiedy to zorganizowano się, że Rada Europy może być miejscem spotkań wielkiej ilości ministrów i członków parlamentów oraz pozytywnej trybuna, ale jej rola polityczna będzie niewielka. Starano się wówczas wypracować statut „Europy politycznej” — konstytucję europejską. Prace te toczyły się równolegle na drodze oficjalnej i w ramach organizacji europejskich. Inicjatywy w tym kierunku pozostały bez skutku, mimo godnych podziwu wysiłków ludzi dobrej woli.

Rozpoczęcie budowy Zjednoczonej Europy od instytucji politycznych było logiczne, gdyż — jak wszystkim wiadomo — wszelkie decyzje na pewnym szczeblu mają charakter polityczny, a nie techniczny. — Okazało się jednak, że niewielkie nawet ograniczenie suwerenności państwowej było tak wielkim straszką dla rządów poszczególnych krajów (i to nie koniecznie kierowanych przez nacjonalistów!), że z tej drogi narazie trzeba było zrezygnować.

Spróbowano więc innej drogi: zjednoczenia na odcinku gospodarczym. — Apel Roberta SCHUMANA, ministra spraw zagranicznych Francji 9 maja 1950 roku — piąta rocznica zawieszenia broni po drugiej wojnie światowej — miał na celu stworzenie instytucji, która zjednoczy wysiłki w gospodarce węglą i stalą. Ani Schuman, ani inspirujący jego apel, Jean MONNET — nie mieli zamiaru ograniczyć roli przyszłej Zjednoczonej Europy do odcinka gospodarczego; wiedzieli oni doskonale, że cel operacji jest polityczny i nie może być inny. Ale od czegoś trzeba było zacząć, a Europejska Wspólnota Węgla i Stali była jednocześnie pierwszym ważnym odcinkiem współpracy krajów, które walczyły jeszcze niedawno we wrogich obozach, a w szczególności Francji i Niemiec.

Kiedy Wspólnota Węgla i Stali postawiła już pierwsze kroki i stworzona została po raz pierwszy europejska administracja (a nie tylko instytucja typu parlamentarnego, jak Rada Europy) usiłowano zrobić następny krok naprzód w kierunku zjednoczenia Europy: stworzyć Armię Europejską w ramach Europejskiej Wspólnoty Obrony (C.E.D.). Projekt ten spowodował największą zdaje się polemikę „europejską” jaka kiedykolwiek miała miejsce; w każdym kraju Wspólnoty — a szczególnie we Francji — przez całe miesiące mury były wytapetowane afiszami, a nie było dnia bez manifestacji publicznych, zebrań, pochodów itd. We wspólnej walce przeciw Europejskiej Wspólnotie Obrony zjednoczyli swoje wysiłki nacjonalisci z komunistami; agitację prowadzono we wszystkich środowiskach i wszelkimi możliwymi środkami. Mimo to pięć parlamentów ratyfikowało Traktat o E.W.O.; ten projekt francuski został odrzucony jedynie przez parlament francuski na wniosek ówczesnego premiera p. Mendes-France, 30.VIII.1954 r. — Złotliwi mogliby powiedzieć, że gdyby w międzyczasie (marzec 1953 r.) Stalin nie umarł — projekt E.W.O. zostałby ratyfikowany. Odrzucenie E.W.O. miało jako skutek — nieprzewidywany — że armia niemiecka (Bundeswehr) została wyposażona we własny sztab generalny, czego projekt armii europejskiej chciał uniknąć. — Ponieważ problemy obrony musiały znaleźć jakąś instytucję w ramach której mogłyby być dyskutowane, stworzona została Unia Europy Zachodniej (U.E.O.) obejmująca 6 krajów E.W.G. i Wielką Brytanię. Instytucja ta, mało znana szerszej publiczności, istnieje dotychczas, ale brak wspólnego kierownictwa siłami obronnymi państw należących do U.E.O. oraz udział wszystkich członków U.E.O. w Pakcie Atlantycznym i O.T.A.N. (NATO) — z OTANu Francja wystąpiła dopiero w r. 1963 — powoduje, że dyskusje w organach Unii mają charakter raczej akademicki i bardziej polityczny niż wojskowy. — Niestety, obrona Europy zachodniej przed ewentualną agresją sowiecką leży dotychczas praktycznie w rękach... amerykańskich. Ponieważ potencjał wojenny Sowietów — mimo zakończenia „zimnej wojny”, odprężenia, „otwarcia na Wschód” itp. — nie zmniejsza się a zwiększa, problem wspólnej obrony krajów Europy zachodniej jest jednym z najważniejszych zagadnień do rozwiązania na najbliższą przyszłość.

Odrzucenie przez Francję traktatu o Europejskiej Wspólnotie Obrony spowodowało ogromny wstrząs w Europie zachodniej. Wydawało się, że głosowanie we francuskim Zgromadzeniu Narodowym kładzie kres marzeniom o zjednoczeniu Europy. — W tym stanie rzeczy mówienie o przekonaniach europejskich wystąpiło z nową inicjatywą, raz jeszcze na odcinku gospodarczym ale z perspektywami politycznymi. Po długich obradach w Messynie, na Sycylii, których duszą był belgijski minister P. H. SPAAK, podpisano 25 marca 1957 r. dwa traktaty: pierwszy — ustana-

wiający Europejską Wspólnotą Gospodarczą (zwaną pospolicie, ale niedokładnie — Wspólnym Rynkiem), drugi — ustanawiający Europejską Wspólnotą Atomową.

Traktat o Wspólnocie Atomowej (zwanej EURATOMEM) nie był inicjatywą udaną; sabotowany regularnie przez rządy tych krajów Wspólnoty, którym wydawało się, że będą w stanie zbudować własną produkcję energii atomowej (E.W.A. — nie miała zadań o charakterze wojskowym) — jest on dotychczas „niewypałem”.

Rozwój Wspólnego Rynku, już w pierwszych latach, był tak szybki i gospodarczo skuteczny, że w r. 1961 Wielka Brytania skończyła z polityką „wait and see”. Premier MacMillan zdecydował, że Brytyjczycy dostatecznie długo czekali i dostatecznie dużo zobaczyli, żeby się włączyć do Wspólnoty, która stała się pierwszą potęgą handlową świata. — Wyrzekli się kolejno i roli uprzywilejowanego partnera europejskiego Stanów Zjednoczonych i reprezentanta ich dawnego imperium, a nawet tylko „białych” dominionów, jak Australia i Nowa Zelandia. Wielka Brytania zdecydowała się stać się w 100% europejska i odegrać swą rolę historyczną w ramach Wspólnoty. Kiedy Prezydent Pompidou zamieszkał w Pałacu Elizejskim — zdecydował się uatwić wejście Wielkiej Brytanii do E.W.G., aby rozszerzonej Wspólnocie wskazać inne szersze i nie tylko gospodarcze cele.

Prezydent Francji wiedział bowiem, że przystąpienie Wielkiej Brytanii do Wspólnoty ułatwi poczynienie dalszych — koniecznych i pilnych — kroków w dziedzinie ekonomicznej, jak np. unia monetarna. Ale wiedział także o tym, że nieuniknione przekształcenie się E.W.G. we Wspólnotę polityczną, narazie w formie konfederacji państw — nie jest możliwe bez Brytyjczyków.

Pod wpływem przemian w układzie sił na świecie obecne struktury Wspólnoty Europejskiej okazują się z każdym dniem niewystarczające. Praktyka codzienna E.W.G. oddawna już wyszła poza ramy Traktatu Rzymskiego, potwierdzając tym samym słuszność zawartych w Traktacie perspektywy politycznych. Naszkicowana zaledwie w Traktacie „Europa rolników” stała się odcinkiem na którym integracja europejska jest najdalej posunięta. Realizacja wspólnej polityki rolnej stała się — naskutek zrozumiałych trudności jakie następcza — kamieniem probierczym trwałości E.W.G. Komisja Europejska, której gen. de Gaulle odmawiał niezależnego statutu — uzyskała własny budżet, oparty na dochodach Wspólnoty, a nie na dotacjach rządów. — Współpraca na odcinku nauki i szkolnictwa w ramach Wspólnoty okazała się konieczna dla dalszego rozwoju techniki i życia gospodarczego; z inicjatywy Francji wprowadzono regularne spotkania ministrów oświaty. — Rozbieżne stanowisko krajów E.W.G. wobec wielkich problemów polityki światowej szkodzi interesom Wspólnoty i pomniejsza rolę Europy w świecie. Instytucja spotkań ministrów spraw zagranicznych (co sześć miesięcy) i dyrektorów departamentów politycznych ich ministerstw, wprowadzona w zeszłym roku kładzie podstawy dla uzgadniania polityki zagranicznej i otwiera drogę do instytucji sekretarzy stanu do spraw europejskich i stałego sekretariatu politycznego, które proponuje Prezydent Francji. — Oto kilka przykładów dla stwierdzenia faktu, że podpisany przed 15 laty Traktat Rzymski już nie wystarcza jako baza dla działalności Wspólnoty. Twórcy Traktatu to przeżyli: Polityka na szczeblu państwa jest całością i trudno ją dzielić na autonomiczne sektory, z tym że na jednym sektorze istnieje zorganizowana współpraca, na drugim współpraca jest tylko dorywcza, a wreszcie na trzecim niema jej wcale.

A więzią między poszczególnymi sektorami jest zawsze polityka. To też żaden z odcinków — tak licznych już dzisiaj — współpracy nie będzie działał prawidłowo i trwale, o ile nie będzie istnieć kierownictwo polityczne. — To kierownictwo powinno się zrodzić z konferencji „na szczycie”, która ma się odbyć w Paryżu, w październiku 1972 r.

Masowe zwycięstwo „TAK” w referendum we Francji jest gwarancją dobrych wyników „szczytu”.

« POLSKA w EUROPIE »

NIE JEST PISMEM UCHODźCÓW ANI EMIGRANTÓW. — JEST TRYBUNĄ EUROPEJczyków JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ. BEZ WZGLĘDU NA RODZAJ PASZPORTU JAKI POSIADAJĄ »

FEDERALIŚCI EUROPEJSCY : KROK KU ZJEDNOCZENIU

(A.E.F. i M.F.E. obradują w Nancy)

Od wielu miesięcy w obydwu centralach federalistów europejskich to znaczy „Action Européenne Fédéraliste” (A.E.F.) i „Mouvement Fédéraliste Européen” (M.F.E.) dawały się zauważyć tendencje ku zjednoczeniu obydwu central międzynarodowych w obliczu nowych zadań, które przed każdą z nich stawia ewolucja — wszędy i włąb — Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Do zjednoczenia dążyły głównie nowe pokolenia federalistów, które nie przeżyły rozłamu w 1956 r. i niezbyt dobrze rozumiały dlaczego z dawnej „Union Européenne des Fédéralistes” powstały dwie nowe centrale.

Organizacja międzynarodowa, do której należy Związek Polskich Federalistów — A.E.F. zdecydowała się odpowiedzieć pozytywnie na propozycje zjednoczenia, stawiając jednocześnie swoje warunki. Delegacja obydwu central A.E.F. i M.F.E. — na kilku spotkaniach — przygotowała tekst projektu umowy, który został przedstawiony jednocześnie Komitetowi Federalnemu A.E.F. i Kongresowi M.F.E., które obradowały w Nancy 7-8 i 7-8-9 kwietnia 1972 r. Poza wstępem, projekt umowy zawierał trzy części: Pierwsza, polityczna, była deklaracją na temat Federacji Europejskiej; druga, organizacyjna, formułowała zasady na jakich będą oparte przepisy statutowe i regulaminowe nowej organizacji; trzecia, zawierała zarządzenia przejściowe dotyczące ustanowienia organów kierowniczych nowej organizacji.

Komitet Federalny A.E.F., zebrany w Nancy, miał zdecydować czy i na jakich warunkach, przyjąć propozycje umowy. Deklaracja polityczna, w której redakcji wziął udział Rektor Hendrik Brugmans, Prezes honorowy A.E.F., została przyjęta praktycznie bez dyskusji.

Poważne zastrzeżenia wzbudziła natomiast część druga projektu, w której odstąpiono od przyjętych w federalizmie zasad organizacyjnych na rzecz t. zw. demokracji liczby i unitaryzmu, żądając od istniejących organizacji rozwiązania się i wzywając ich członków do stworzenia nowej organizacji, opartej na zasadzie terytorialnej. Część druga tekstu była zresztą sformułowana niesłychanie mętnie i dawała możliwość zupełnie różnych interpretacji. — W bardzo cżywionej dyskusji, w której wzięła udział większość członków Komitetu Federalnego podkreślono także różnice polityczne między M.F.E. a A.E.F. — O ile A.E.F. posiada w swoim gronie ludzi o różnym zabarwieniu politycznym — od konserwatystów do socjalistów — to jednak obcą jest jej tendencja do aktywizmu politycznego i fałszywego rewolucjonizmu, jaką się zauważa w łonie M.F.E. — Wynikają z tego różnice w podejściu do konkretnych problemów politycznych; np. wobec referendum europejskiego we Francji A.E.F. i jej organizacje terenowe na terenie francuskim opowiadają się za głosowanie „TAK”, a M.F.E. i jej organizacje terenowe radzą wstrzymać się od głosowania.

Stwierdziwszy te wszystkie różnice, nawet zasadnicze — Komitet Federalny A.E.F. postanowił jednak przyjąć projekt umowy, dodając do niego swoją interpretację w formie „Decyzji” (której tekst ogłaszamy obok). Jakże były powody takiego stanowiska A.E.F.? Było ich dwa. Przede wszystkim „zasady na jakich będą oparte przepisy statutowe...” — nie są jeszcze definitywnym statutem nowej organizacji; statut ten ma zostać opracowany w ciągu najbliższego roku przez ciało, złożone z 25 delegatów A.E.F., 25 — M.F.E. i 10 Jeuneses Européennes Fédéralistes (J.E.F.). — Pozatym — obrady w Nancy odbywały się pod naciskiem opinii publicznej; federaliści — zwłaszcza w okresie poprzedzającym referendum we Francji — nie mogli się rozjechać stwierdziwszy niemożność współpracy obydwu central międzynarodowych A.E.F. czyniąc ustęstwa na drodze do porozumienia, ale nie odstępując od zasad federalizmu — wyraziła zgodę na rozpoczęcie prób stworzenia jednej centrali międzynarodowej. Umowa przewiduje jednak, że jeżeli próba ta się nie uda, za rok obydwie centrale — które na ten okres zawierają działalność swoich organizmów europejskich, ale nie organizacji narodowych — wrócą do dawnych form organizacyjnych.

FEDERALIŚCI Z KRAJÓW EUROPY WSCHODNIEJ W NOWEJ MIĘDZYNARODOWCE

W liście, którego tekst francuski zamieszczamy obok, Prezes Związku Polskich Federalistów zwrócił uwagę Prezesa A.F.E. na powody dla których organizacja nasza — jak zresztą i inne organizacje federalistów z Europy Wschodniej — nie może rozwiązać się i polecić swoim członkom wstąpienie do nowej organizacji międzynarodowej. Po pierwsze, problemy które stoją przed federalistami z Europy Wschodniej nie są identyczne z tymi, które zajmują federalistów zachodnio-europejskich. Po drugie, kli-

mat M.F.E., gdzie ton nadają lewicujący aktywiści — nie odpowiada założeniom politycznym naszej organizacji, która — grupując ludzi różnych przekonań politycznych, ale znających rzeczywistość w krajach rządzonych przez komunistów — ma jako jedno z głównych zadań zapoznanie Polaków w Kraju z zasadami federalizmu i z pracami nad zjednoczeniem Europy, a nie lansowanie sloganów oddawna, niestety, im znanych.

Na życzenie Prezesa Z.P.F., jego list został rozesłany przez sekretariat A.E.F. wszystkim organizacjom członkowskim.

Musimy podkreślić, że na zebranie w Nancy przedstawiciele brytyjskiej organizacji federalistów „CAMPAIGN FOR EUROPE” przyjechali z propozycjami poprawek w tekście „zasad na jakich oparte będą przekisy statutowe...”; w ich propozycji znajdujemy zdanie:

„Pozatym, organy prowizoryczne (przyszłej centrali — dop. nasz) wezmą pod uwagę zaoferowanie specjalnego statutu organizacjom reprezentującym federalistów z Europy Wschodniej”.

Grupa członków Komitetu Federalnego, która wystąpiła z projektem poprawek do tekstu „zasad...” nie zapominała także o federalistach wschodnio-europejskich i włączyła do niego zdanie wzięte z propozycji brytyjskiej.

W czasie debaty nad tekstem „zasad...” Prezes honorowy A.E.F., André VOISIN (Francja), oświadczył że wyeliminowanie z przyszłej organizacji międzynarodowej federalistów z Europy Wschodniej, którzy w swoich krajach nie mogą walczyć o zjednoczenie Europy byłoby „chamstwem politycznym”.

Wreszcie, wyciągając wnioski z debaty, urzędujący Prezes A.E.F. — J. H. C. MOLENAAR przedstawił Komitetowi Federalnemu projekt decyzji, który był rezolucją końcową zebrania. Tekst ten, który w całości zamieszczamy obok, zawiera ustęp poświęcony federalistom pochodzącym z Europy Wschodniej. Jest on jeszcze pełniejszy niż poprzednie i uwzględnia specyficzne zadania Z.P.F. i pokrewnych mu organizacji.

Poza ogłoszeniem listu Prezesa Z.P.F. do Prezesa A.E.F., federaliści z krajów Europy Wschodniej nie wystąpili ani na zebraniu Komitetu Federalnego, ani w kuluarach z żadnymi propozycjami czy sugestiami w stosunku do tej czy innej organizacji członkowskiej A.E.F. — Inicjatywa wyszła od naszych zachodnich kolegów! I to jest właśnie najlepszym dowodem, że akcja federalistów wschodnio-europejskich, a przede wszystkim polskich dała wyniki. Przyzwyczajaliśmy federalistów z krajów Europy Zachodniej nie tylko do tego, że istniejemy, ale do tego że czujemy się Europejczykami (a nie „uchodźcami” czy „emigrantami”), że stać nas na inicjatywę o charakterze europejskim, że zdobyliśmy prawo występowania w imieniu wszystkich federalistów europejskich, jako delegacji A.E.F. — Na zjeździe w Nancy, przedstawiciel Z.P.F. bronił ogólnych zasad federalizmu, a Anglicy, Belgowie i Francuzi stali na straży interesów Europy Wschodniej. Obyśmy znaleźli takie zrozumienie naszych spraw i taką atmosferę przyjaźni w przyszłej międzynarodowej organizacji federalistów, jak te które naszymi wysiłkami zdobyliśmy w A.E.F.

Z ramienia federalistów z krajów Europy Wschodniej wzięli udział w Komitecie Federalnym A.E.F. w Nancy: z ramienia Z.P.F. — inż. Ryszard GŁODKOWSKI i Jerzy JANKOWSKI; z ramienia „Ukraińskiej Unii dla Federacji Europejskiej” — dr. Jarosław MUSIANOWRZCZ; z ramienia „Central European Federalists” — A. J. CYDZIK (b. krótko!). „Union des Fédéralistes Hongrois” i „Aktion Rumänerischer Federalisten” — nie były reprezentowane.

ZWIĄZEK POLSKICH FEDERALISTÓW

Zarząd: 20, rue Legendre, Paris (17^e)

grupuje ludzi mających zainteresowanie polityczne

organizuje wkład Polaków w dzieło budowy Zjednoczonej Europy

informuje obcych o sprawach polskich i przygotowuje swoich członków do tego typu akcji

w imię zasad federalizmu walczy o prawa polskiej grupy narodowej poza granicami Kraju

organizuje kontakty polsko-europejskie i tą drogą służy sprawie przyjaźni między Polakami i narodami Europy

DECYZJA KOMITETU FEDERALNEGO A.E.F.

KOMITET FEDERALNY A.E.F., zebrany w Nancy 7 i 8 kwietnia 1972 r.

PRZEKONANY z pilnej konieczności nasilenia działalności w ramach „Ruchu Europejskiego”, jak i też poprzez własne struktury międzynarodowe i narodowe przez zgrupowanie niezależnie od ich przekonań politycznych i ideologicznych, wszystkich działaczy europejskich federalistycznych w jednej organizacji demokratycznej i zdolnej do skutecznego działania; W TROSCE o udzielenie jak największego poparcia dla akcji federalistycznej tak odnowionej;

ZWAŻYSZY, że w czasie tych obrad kilku delegatów przedłożyło projekt poprawek które są sformułowane w załączniku;

ZWAŻYSZY, że skuteczność, a przede wszystkim powodzenie zgrupowania rozpoczętego obecnie będzie zależało w dużej mierze, jeżeli chodzi o wkład A.E.F., od możliwości jakie nowe struktury dadzą jej organizacjom członkowskim przyłączenia się, z zachowaniem ich osobowości, do różnych szczebli nowej organizacji opartej na przystępowaniu bezpośrednim pojedynczych działaczy;

FODKRESLAJĄC, że swoboda organizowania się na szczeblu lokalnym, regionalnym i narodowym, podstawowa zasada obecnej organizacji A.E.F., jest wyraźnie przewidziana w umowie dotyczącej stworzenia nowej organizacji federalistycznej i że przewidziana (w niej) procedura zatwierdzania nie może naruszyć tej zasady, gdyż dotyczy ona tylko respektowania statutów międzynarodowych i winna uszanować autonomię poszczególnych szczebli;

PRECYZUJĄC, w tym kontekście, że ta swoboda organizowania się pozwoli również federalistom, pochodzącym z krajów o reżymach totalitarnych swobodnie organizować się między sobą i prowadzić dalej ich akcje specyficznie własnych ramach i korzystać z tych samych praw, co i wszyscy inni członkowie nowej organizacji;

DECYDUJE dać swoją aprobatę dla układu między A.E.F. i M.F.E.

APELUJE do swych organizacji członkowskich, aby a) wyraziły swą zgodę na układ między A.E.F. i M.F.E., wzięły udział w budowie nowych struktur organizacyjnych i wezwały swoich członków do przystąpienia do nowej organizacji;

b) w tym celu szukały, wszędzie gdzie różne ugrupowania (federalistów) koegzystują obecnie, sposobu koordynacji na szczeblu narodowym, regionalnym i lokalnym, aż do czasu stworzenia struktur definitywnych, które pozwolą na ich czynny udział w życiu nowej organizacji;

ZALECA Wspólnemu Komitetowi Federalistów Europejskich zorganizowanie kongresu założycielskiego w ciągu pierwszych miesięcy 1973 r., zachowując w ten sposób cały rok 1972 na prace przygotowawcze i na wspólną akcję konkretną, która powinna być rozpoczęta bezwzględnie;

POSTANAWIA zawiesić działalność organów europejskich A.E.F. na okres roku poczynając od 10 kwietnia 1972 r.

UPOWAŻNIA ustępującego Prezesa do wydania wszelkich zarządzeń potrzebnych do wykonania układu między A.E.F. i M.F.E. i do zwolnienia Komitetu Federalnego A.E.F. w czasie Kongresu założycielskiego nowej organizacji albo najpóźniej przed końcem kwietnia 1973 r., aby powziąć decyzję co do przyszłości organizacji (A.E.F.);

WZYWA 25 osób, które Komitet Federalny, za pośrednictwem organizacji członkowskich A.E.F., wyznaczy do zasiadania we Wspólnym Komitecie Federalistów europejskich, do zachowania, w czasie okresu przejściowego, ścisłego chociaż nieoficjalnego kontaktu z organizacjami członkowskimi dla przyczynienia się, aby wszystkie ewentualne trudności i tarcia mogły być pokonane.

Na zakończenie trzeba dodać, że dla federalistów z Europy Wschodniej zarezerwowano jedno miejsce we Wspólnym Komitecie Federalistów europejskich, który ma na celu przygotowanie definitywnego statutu nowej organizacji i kierownictwo akcji federalistów na płaszczyźnie europejskiej na okres jednego roku. W tym okresie A.E.F. i M.F.E. zawieszają ich działalność.

Najbliższy Kongres „RUCHU EUROPEJSKIEGO”, który — jak wiadomo — jest „czapką” wszystkich organizacji pracujących na rzecz zjednoczenia Europy (a w tym i organizacji federalistów) odbędzie się w dniach 12-14 maja br. w Bonn. — W Radzie Federalnej „Ruchu Europejskiego” A.E.F. jest reprezentowana przez 3 delegatów. Na wniosek Prezesa J. H. C. Molenaara, jednym z trzech delegatów A.E.F. został wyznaczony Prezes Z.P.F. — Jerzy JANKOWSKI.

UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

Monsieur J.H.C. MOLENAAR
Président du Centre d'Action
Européenne Fédéraliste
2, Alexanderstraat
'S-GRAVENHAGE.

Paris, le 15 mars 1972

Monsieur le Président,

J'ai bien reçu votre missive sur les relations entre l'A.E.F. et le M.F.E. et j'en ai fait part aux membres de notre Bureau.

Avant même la réunion du Comité Fédéral de l'A.E.F. à Nancy, en avril, je tiens à vous informer que l'Union des Fédéralistes Polonais est décidée de rester à l'A.E.F.

Les motifs de cette décision sont de deux ordres :

1. — L'action que vous entreprenez avec vos amis du M.F.E. est unitariste et non fédéraliste ; vous voulez dissoudre les forces des organisations-membres de l'A.E.F. dans le magma « européen ». En dehors de toute motivation doctrinale, il existe pour nous un obstacle pratique : si deux ou trois organisations françaises, allemandes ou italiennes fusionnent, il en résulte toujours une autre organisation française, allemande ou italienne. Si une organisation polonaise, ukrainienne, roumaine, etc., fusionne avec une organisation française ou allemande, elle cesse d'exister comme une entité distincte. Nous perdons donc notre raison d'être en dissolvant les quelques centaines de nos militants dans la masse « européenne », indifférente à nos préoccupations, européennes aussi mais spécifiques. Nous avons tenu contre vents et marées pendant 23 ans, nous sommes connus en Pologne vers laquelle est dirigée une grande partie de nos activités. Il nous est impossible de disparaître « pour cause de réorganisation » !

2. — Les déclarations et les écrits de ceux qui vont diriger demain cette organisation « fusionnée » (en Pologne, en 1948, le Parti Socialiste a « fusionné » avec le Parti Communiste P.P.R.) nous donnent déjà l'avant-goût de ce que sera l'atmosphère dans cette nouvelle formation. Le verbiage simili-marxiste, les slogans pseudo-révolutionnaires, l'exercice quotidien sur les barricades en papier — tout cela ne constitue pas un langage « européen » susceptible de convaincre la classe ouvrière de Pologne. Ce n'est pas le moyen de prêcher l'idée européenne auprès des ouvriers des chantiers navals de Szczecin, Gdynia et Gdansk qui, eux, ont donné quelques preuves de l'esprit révolutionnaire. Pour les Européens de l'Est — surtout quand ils sont des hommes de gauche — le climat « gauchiste » de la nouvelle formation est malsain. Du reste, la réunion de Haus Lerbach nous a fait comprendre que nous ne sommes pas tellement désirés par ces « européens » de fraîche date mais de virulence énorme qui prendront les commandes de la nouvelle formation.

L'Union des Fédéralistes Polonais — et probablement d'autres organisations fédéralistes de l'Europe de l'Est — décidée de continuer l'action non seulement européenne mais aussi fédéraliste, surtout à l'approche de la Conférence sur la Sécurité Européenne, reste donc à l'A.E.F. Notre organisation internationale, depuis 1956, a donné des preuves qu'elle comprend nos problèmes spécifiques et nous a aidés dans la mesure de ses moyens. Nous lui restons fidèles. L'aventure ne nous tente pas !

Avec tous les regrets de ne pas pouvoir suivre la ligne que vous avez tracée pour l'A.E.F., je vous prie de croire, Monsieur le Président, à mes sentiments les meilleurs.

Jerzy JANKOWSKI, Président.

CENTRE DEMOCRATE

207, Bld Saint-Germain, PARIS (7^e)

1 — Fidèle aux objectifs pour lesquels il a combattu inlassablement, le Centre Démocrate se prononce pour l'entrée de la Grande-Bretagne, du Danemark, de l'Irlande et de la Norvège dans la Communauté Européenne.

2 — Le référendum du 23 avril consacre une prise de position nouvelle du Président de la République et doit être une étape dans la voie de la construction européenne.

3 — Le Centre Démocrate souligne que l'Europe des Dix n'acquerra vigueur, indépendance et capacité de promouvoir le progrès social que si, conformément aux finalités du Traité de Rome de 1957, est institué un pouvoir européen : un gouvernement responsable devant un Parlement élu au suffrage universel.

4 — Le Centre Démocrate confirme son opposition à la majorité gouvernementale actuelle, dominée par l'U.D.R. et marquée par les échecs causés par un nationalisme étroit, le conservatisme et le gaspillage des ressources publiques.

5 — Par son OUI, il entend préparer, uni à tous les réformateurs, l'avènement d'une majorité nouvelle, démocrate, sociale et européenne.

Conseil Politique du 6-4-72

PARTI SOCIAL-DEMOCRATE

62, rue Tiquetonne, 75-PARIS-II^e

AU REFERENDUM :

OUI... A L'EUROPE DE LA LIBERTE

Le P.S.D. n'a pas à improviser en matière de politique européenne. La Charte de Mulhouse, qui affirme la vocation européenne des Sociaux-Démocrates, en témoigne. Aussi voyons-nous dans le Référendum, ainsi que le déclarait notre président Emile MUL-
LER :

« Une étape importante sur la voie de l'unification politique de l'Europe ».

Son élargissement qualitatif à la Grande-Bretagne, qui est une garantie fondamentale de l'avenir démocratique de cette Europe, nous satisfait.

Il est bien que la décision soit prise par la voie référendaire. L'Europe, en quelque sorte constitutionnalisée par le peuple de France tout entier, sera à l'abri d'éventuelles tentatives anti-européennes de gouvernements versatiles ou hostiles à la démocratie.

L'hostilité des communistes est logique. Elle est conforme à leur politique extérieure pro-soviétique. Ils ont préconisé le NON conformément à leur programme, qui à la page 222, sous le titre « Changer de Cap » précise :

« L'entrée de la Grande-Bretagne aggraverait tous les aspects nocifs du Marché Commun, accentuerait la pénétration américaine et approfondirait la division de l'Europe ».

Le NON des communistes ne peut indigner que les gribouilles qui, pour ne pas entacher leurs futurs accords électoraux, cachent au peuple français cette vérité élémentaire, que le P.C. se place résolument, tant en politique intérieure qu'extérieure, en dehors de la communauté nationale et européenne.

Auguste LECŒUR,
Secrétaire Général

CENTRE DEMOCRATIE ET PROGRÈS

6, Cité Martignac, PARIS (7^e)

L'EUROPE DE LA CONVICTION

Qui pourrait le nier ? La décision du Président de la République de soumettre au référendum l'élargissement de la Communauté Economique Européenne figurera parmi les grands moments de l'histoire de l'Europe, mais aussi de la France.

Vingt années après avoir été lancé, le projet de reconstruction échauffé par Robert Schuman, par le Chancelier Adenauer et par Gasperi va recevoir, au moment de trouver une nouvelle dimension, la sanction du suffrage universel.

Voilà qu'à l'initiative du Président de la République Française l'aventure européenne est extirpée de ses cartons et de ses carcans. Voilà qu'un référendum lui donne à nouveau les dimensions d'un idéal populaire. Voilà que, pour la première fois, un Etat du Marché Commun ose déférer à son peuple le soin de décider de son avenir en tant que membre de la Communauté Européenne.

Pour nous, centristes de la majorité, il y a bien sûr dans cette décision la justification de notre choix et de notre engagement aux côtés de Georges Pompidou. Mais il y a plus. En ouvrant à tous les citoyens les portes de ce qui pourrait être « son domaine réservé », le Président de la République illustre les modernisations possibles de la démocratie. L'Europe était l'apanage des gouvernants et des experts. Elle est devenue l'affaire de chaque citoyen en particulier. C'était une architecture complexe, abstraite et lointaine. C'est aujourd'hui une Europe concrète.

L'enjeu du référendum c'est tout d'abord, bien sûr, l'élargissement du Marché Commun.

L'entrée dans la Communauté Economique Européenne de la Grande-Bretagne, du Danemark, de l'Irlande et de la Norvège lui confèrera une plus grande puissance économique. La récente crise du système monétaire international nous a prouvé qu'une Europe affaiblie et divisée était à la merci de décisions prises à Washington en fonction des élections présidentielles américaines. Mieux armée pour faire face aux difficultés, l'Europe des Dix sera davantage maîtresse de son destin.

Une plus grande puissance économique, cela signifie avant tout l'élévation du niveau de vie pour les peuples européens.

Il faut souhaiter, à cet égard, que les forces syndicales prennent davantage conscience que leur combat pour l'amélioration des conditions de vie et de travail se situe aujourd'hui dans un contexte nouveau, revêt une dimension supplémentaire.

Il ne sert à rien d'opposer l'Europe du capital à l'Europe du travail. L'Europe est l'affaire de tous les travailleurs, quelle que soit leur nationalité d'origine, qu'ils soient Français, Polonais, naturalisés ou non. Car de son renforcement, de son élargissement et de son indépendance dépend leur destin. Ce n'est pas par hasard que Joseph Fontanet, Ministre du Travail, de l'Emploi et de la Population, et premier vice-président du C.D.P. s'est attelé à une réforme du fonds social européen qu'il s'est efforcé de mettre sur pied un Comité permanent de l'Emploi : il l'a fait précisément pour que les travailleurs étrangers ne soient pas ballottés au hasard de la situation économique. Pas plus que la régularisation des marchés agricoles, l'organisation des conditions du travail ne scuffe d'improvisation.

Sans doute, malgré les réticences et les résistances, la Construction Européenne l'a-t-elle progressivement emporté sur la rigidité des égoïsmes nationaux. Mais les véritables partisans de l'Europe Unie sentaient confusément cependant qu'il manquait à l'entreprise quelque chose d'essentiel pour que l'Europe soit enfin révélée à elle-même. Ils s'interrogeaient sur ce qu'il convenait de faire pour mettre le peuple, et en particulier la jeunesse, « dans le coup » et ils attendaient avec impatience le moment du grand bond en avant.

Non seulement ce moment est venu, mais la France donne l'exemple.

Jean POUDEVIGNE,
Secrétaire Général.

OD „SZESCIU” DO „DZIESIĘCIU”

1970	Wspólnota „6”	Wspólnota „10”	Stany Zjedn.	Z.S.S.R.
LUDNOSC (w tysiącach)	189.787	257.242	205.395	244.000
DOCHOD NAR. BRUTTO (w miliardach dolarów)	485,2	637,4	933,3	288
IMPORT (% importu światowego)	30,3	41,0	13,7	4,0
EKSPORT (% eksportu światowego)	31,8	41,2	15,5	4,6
PRODUKCJA ZBOŻ (w tysiącach tonn)	69.161	91.187	192.966	160.145
PRODUKCJA MIĘSA (w tysiącach tonn)	11.669	16.216	23.227	9.250
PRODUKCJA STALI (w tysiącach tonn)	109.191	138.943	122.120	116.000
PRODUKCJA AUTOMOBILÓW (w tysiącach aut prywatnych i handlowych)	8.029	9.670	6.550	348

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich
Kombatantów
odpowiada red. T. NORWID-NOWACKI
za artykuły podpisane — Autorzy,
a za niepodpisane — Redakcja.

LES ORIGINAIRES DE L'EST ET LE RÉFÉRENDUM

Parmi les 28 millions d'électeurs qui vont voter le 23 avril 72, au moins un million sont originaires de l'Europe de l'Est.

Comment se présente pour eux le geste de participation à la construction européenne que leur demande le Président de la République ?

« La charité commence par soi-même » — disent de vieux préceptes. Les originaires de l'Europe de l'Est qui vivent en France et sont devenus citoyens de la République (Polonais en majorité mais aussi, Ukrainiens, Slovaques, Serbes, Croates, Roumains, Hongrois et autres) savent apprécier à leur juste valeur les conditions de leur existence dans ce pays. Ceux qui sont venus comme émigrés, à la recherche de travail — comprennent que leurs durs débuts ont été récompensés et comparent le niveau de vie en France et dans leurs pays d'origine. Ceux qui, comme réfugiés politiques, ont trouvé sur le sol français l'accueil et la sécurité savent qu'ils jouissent des libertés inconnues dans les pays de l'Europe Soviétique. Ni les uns, ni les autres n'ont trouvé, certes, un paradis mais se sont vus offrir une chance de construire une vie digne d'un homme libre.

Pour les originaires de l'Europe de l'Est, l'élargissement de la Communauté Européenne augmente les chances de mieux-être et de sécurité matérielle et constitue une base plus large et plus ferme des libertés inconnues dans les pays de l'Europe soviétique de la France. Quelle que soit leur situation personnelle, ils n'ont rien à perdre et beaucoup à espérer de l'élargissement de la Communauté Européenne. Ayant vécu, eux-mêmes ou leurs parents, dans des pays où la pauvreté fut la conséquence de l'instabilité politique, de la menace extérieure sinon de l'occupation étrangère — ils savent mieux apprécier les bienfaits de la Communauté Européenne que beaucoup de Français de souche.

Mais les originaires de l'Europe de l'Est ne limitent pas leurs horizons aux problèmes de leur propre bien-être ou de leur propre sécurité. Ils pensent aussi à leurs pays d'origine avec lesquels ils conservent des liens affectifs étroits. Voyageant dans des pays de l'Est, recevant chez eux leurs parents et leurs amis, ils connaissent et comprennent les réalités des Etats communistes et les aspirations des peuples que les honteux accords de Yalta ont laissés à la merci de la Russie Soviétique.

La première préoccupation des peuples au-delà de l'Elbe est : comment alléger la pression que les Soviétiques exercent sur eux, par gouvernements communistes interposés ? Comment conquérir une parcelle de libertés dont jouissent les nations de l'Occident ? Depuis une génération pour les uns, depuis plus d'un demi-siècle pour les autres, ces peuples attendent toujours « les lendemains qui chantent » mais qui tardent à venir. Côté bien-être, on dépouille les citoyens des fruits de leur travail pour offrir à l'Etat des chars et des fusées ; côté libertés, les régimes communistes les étouffent à l'Est pour les réclamer avec plus de force à l'Ouest.

Les peuples de l'Europe de l'Est savent que les Soviétiques ont à la fois besoin de l'Occident et craignent la construction de l'Europe Unie. Ils ont besoin de son économie, surtout de son industrie pour suppléer aux carences de l'économie soviétique qui — depuis 55 ans — est orientée vers l'armement et la production de guerre de toute sorte. Ils craignent la force économique et politique d'une Communauté structurée de 260 millions de citoyens libres. Ils savent quelle est déjà l'attraction de l'Europe des Six et redoutent celle d'une Communauté élargie sur les peuples de l'Empire Soviétique.

Les Européens de l'Est ne comptent pas sur une « croisade » qu'entreprendraient les pays de la Communauté pour les libérer du joug soviétique. Ils ont été déjà échaudés par de vaines promesses des Américains au temps de la « guerre froide » ! Cependant, ils se rendent compte du barrage que la construction de la Communauté des Six mettrait sur le chemin des ambitions de ceux qui n'ont jamais renoncé à la conquête du monde entier. Ils savent aussi que la loi d'osmose est plus forte que les plus hermétiques des frontières, surtout à l'époque du puissant ennemi du système communiste qui s'appelle transistor !

Sur ce plan-là, les peuples de l'Europe de l'Est ont — à leur tour — beaucoup à espérer et rien à perdre. Même s'ils ne pensent pas à l'autre puissant voisin de la Russie Soviétique : la Chine.

Pour certains pays de l'Est, notamment pour la Pologne et la Tchécoslovaquie, il existe un autre danger en puissance : le danger allemand. Les tragiques souvenirs du passé ne se sont pas encore estompés et les communistes font tout pour les raviver et pour présenter les Soviétiques comme seuls protecteurs des peuples de l'Est contre le danger allemand. Mais l'expérience prouve qu'il y a pire que le danger allemand : c'est la collusion entre l'Allemagne et la Russie, dont le Pacte Ribbentrop-Molotov fut la plus récente illustration.

Les Européens de l'Est savent que pour parer de façon définitive à ce danger potentiel il faut amarrer l'Allemagne à la Communauté Européenne et mieux encore à la Fédération Européenne. C'est pourquoi, entre autres, qu'ils se sont réjouis du fait que la République Fédérale d'Allemagne a adhéré dès le début à la C.E.E. et à d'autres formations occidentales.

Mais un doute est resté ancré dans leur esprit : la R.F.A. — puissance économique — ne va-t-elle pas dominer la Communauté Européenne ? L'élargissement de la C.E.E. et surtout l'entrée de la Grande-Bretagne élimine cette objection. L'équilibre sera largement rétabli au moment où les Quatre feront partie de la Communauté. Les traditions démocratiques de la France et de l'Angleterre sont une garantie suffisante du comportement de la Communauté au sein de laquelle les peuples de l'Est jouissent de solides amitiés.

La puissance économique et commerciale que représente aujourd'hui la Communauté élargie et la puissance politique qu'elle sera demain si le prochain « sommet » européen tient ses promesses — libérera les peuples de l'Europe de l'Est de l'angoisse qu'ils éprouvent devant la politique dite « d'ouverture à l'Est ». Qu'elle soit pratiquée par la France, par la R.F.A. ou même par la Belgique — cette politique signifiait jusqu'à présent aux yeux des Européens de l'Est des concessions à la Russie Soviétique et des complaisances envers les gouvernements qu'elle a implantés dans son Empire. La construction de la Communauté élargie permettra d'établir des relations Est-Ouest sur des bases plus équilibrées et en tenant compte des aspirations des peuples de l'Europe Centrale et Orientale qui n'ont jamais oublié leur appartenance à l'héritage de la civilisation commune.

Qu'ils pensent à eux-mêmes et à leurs proches établis en France ou aux pays de leurs ancêtres et aux parents qui restent là-bas — les électeurs français, originaires des pays de l'Est ne peuvent qu'approuver l'initiative du Président de la République. Non seulement ils trouvent maintes raisons qui militent pour l'élargissement de la Communauté Européenne mais aussi, pour la première fois, ils sont appelés à donner directement leur avis sur une question qui dépasse largement les frontières nationales.

Les électeurs français, originaires de l'Europe de l'Est, sont trop intelligents pour voter « NON » en suivant le Parti Communiste Français et trop dignes pour s'abstenir avec ceux qui — ayant pendant des années milité pour l'unité de l'Europe — leur conseillent de s'abstenir pour des motifs qui n'ont rien de commun avec le grave problème qui est en jeu. C'est pourquoi, massivement ils voteront « OUI » pour que l'Europe puisse faire un pas en avant. Car le référendum du 23 avril 1972 n'exprimera pas seulement le vœu des électeurs. Il sera aussi pour les gouvernants une obligation de construire la Communauté Européenne, de la transformer le plus vite possible en Confédération Européenne et de préparer une Fédération Européenne avec le plus de partenaires possible. Ce sont des perspectives qu'ouvre le référendum.

J. J.

„POLSKA w EUROPIE”
est l'unique journal „européen”
en langue polonaise.
Amis étrangers,
aidez cette revue à poursuivre
sa mission.

**Le Comité électoral
des Polonais naturalisés
invite tous les électeurs de langue
polonaise à :**

- 1° remplir, le 23 avril 1972, leur devoir électoral, en participant au scrutin ;
- 2° répondre positivement à la question posée par le Président de la République en votant « OUI » !

« OUI » A L'EUROPE !

« OUI » A LA FRANCE !

« OUI » A LA POLOGNE !

**UNION DES DEMOCRATES
POUR LA V^e REPUBLIQUE**

123, rue de Lille, PARIS (7^e)

Comme tous les citoyens français, les électeurs Polonais ont intérêt à ce que le « oui » l'emporte au référendum.

En effet, l'indépendance de la France, qui se réalisera pleinement dans l'indépendance de l'Europe, a pour tous nos concitoyens une valeur exemplaire. S'il s'agit aujourd'hui de donner un nouvel élan à la construction de l'Europe Occidentale, nous n'oublions pas les dimensions historiques de l'Europe.

C'est dans la mesure où les vieux pays de l'Europe de l'Ouest auront regroupé leurs forces et leurs énergies dans une communauté vivante et indépendante, libre de toute hégémonie extérieure, qu'ils serviront de pôle d'attraction à ceux qui, pour le moment, ne peuvent se joindre à eux mais que personne parmi nous n'oublie.

Oui à l'Europe, ce n'est pas seulement oui à l'avenir c'est aussi oui à l'espoir. Tous les Français d'origine polonaise comprendront ce que nous mettons sous ce terme.

Michel HABIB-DELONCLE

Secrétaire Général Adjoint de l'UDR
Chargé des Relations Internationales.

Voir les déclarations des autres partis politiques,
pages 2 et 7.

POLSKA
w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de

L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre, PARIS-XVII^e

Tel. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Correspond. en Allemagne: Andrzej CHILECKI,
Kämpchensweg 6 5-KOLN 41 - Tél. : 49-57-96.

Cena - Prix :	France	2,00 F.
	Etranger	2,50 F.
Abon. roczny :	Francja	20,00 F.
	za granicą	25,00 F.
Abon. annuel :	France	20,00 F.
	Etranger	25,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131